Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

ZPNSP

TREŚĆ:

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: STEC SZCZEPAN.

Pismo wychodzi 1-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku P. N. S. P. 50 gr.

Prenumerata roczna 6 zł. — dla Związkowców 5 zł.

Rok I. Wilno — Maj — 1930 Nr. 3.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476.
P. K. O. 81.300.

DOBOSZ STANISŁAW.

DWA ZJAZDY.

Rok wytężonej pracy organizacyjnej zamykamy zwykle Zjazdem Okręgowym, który się odbywa w Wilnie w miesiącu czerwcu. Zjazdy nasze są zawsze bardzo liczne i utrzymane w tonie poważnym, dlatego też zwracają na siebie uwagę nie tylko szerokich rzesz nauczycielskich, władz szkolnych, administracyjnych, ale i społeczeństwa.

Kończący się rok szkolny był rokiem bardzo intensywnej pracy związkowej, poświęconej specjalnie szkole powszechnej, ale również i rokiem wzmożonej akcji przeciwzwiązkowej, prowadzonej przez fanatyków, którzy obawiając się siły, jaką nasza Organizacja przedstawia, walczyli z nią, nie przebierając w środkach. Ataki te nie wpłynęły w najmniejszej mierze na osłabienie Związku pod względem ilościowym, ani też nie zatamowały pracy związkowej. Skutek ich jest właśnie odwrotny, ponieważ w tym roku liczba członków naszej Organizacji wzrosła do 40.000, jak również życie związkowe wzniosło się na daleko wyższy poziom.

Na naszych terenach przeprowadziliśmy akcję w sprawie zainteresowania społeczeństwa stanem szkolnictwa powszechnego i po-

trzebami jego w najbliższych latach. Tegoroczny Zjazd Okręgowy, jak to widać z porządku dziennego, zamieszczonego w tym numerze pisma, będzie poświęcony wyłącznie, poza sprawami organizacyjnemi, szkole powszechnej. Na porządku dziennym znajdują się poważne referaty, ujmujące wszechstronnie najżywotniejsze zagadnienia szkoły, a mianowicie: potrzeby szkolnictwa, programy i praca społeczna na terenie szkoły. Obrady Zjazdu zainteresują zapewne odpowiednie czynniki i odbiją się głośnym echem wśród społeczeństwa, dla którego szkoła powszechna jest instytucją, wychowującą najszersze masy naszych obywateli.

Chcąc aby obrady Zjazdu dały jak najlepsze rezultaty, winni Koledzy Delegaci, przybywający na Zjazd w imieniu Ognisk, zapoznać się z zagadnieniami umieszczonemi na porządku dziennym, szczególnie ze strony praktycznej, aby móc w dyskusji omówić realizację całego szeregu postulatów, które w referatach zostaną wysunięte. Okres przedzjazdowy należy poświęcić przygotowaniu się do Zjazdu i dbać o to, aby wszystwie sprawy dotyczące Zjazdu zostały jak najwcześniej ukończone.

Drugim ważnym zdarzeniem w życiu naszem będzie Zjazd delegatów Oddziałów Powiatowych z terenu całej Rzeczypospolitej, mający się odbyć w pierwszych dniach lipca w Warszawie i Krakowie.

Zjazd ten nabiera szczególnego znaczenia z tych względów, że w pierwszym dniu Zjazdu w Warszawie zostanie położony kamień węgielny pod budowę domu związkowego, zaś dalsze obrady odbędą się w Krakowie z racji 25-ciolecia powstania tam Związku. To są momenty uczuciowe, nadające specjalny charakter Zjazdowi, ale oprócz tego na porządku dziennym Zjazdu znajdzie się sprawa, która może zmienić charakter naszej organizacji, a mianowicie połączenie Z. P. N. S. P. ze Związkiem Zawodowym Nauczycieli Szkół Średnich. Przedewszystkiem nazwa nasza ulegnie zmianie ponieważ zostanie wykreślone z niej słowo „Powszechny". Wydarzenie to w życiu tak starej Organizacji, jaką jest Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, uważam za bardzo ważne i dlatego pozwoliłem sobie specjalnie zwrócić na nie uwagę Kolegów, aby delegatom, jadącym na Zjazd, dali wyraźne dyrektywy, jakie mają w tej sprawie zająć stanowisko. Starałem się w tym artykule podkreślić ważniejsze momenty obu Zjazdów dlatego, aby Oddziały Powiatowe i Ogniska zorjentowały się, co będzie na Zjazdach poruszane. W ciągu miesiąca maja winni Koledzy Prezesi Ognisk zwo-

łać Walne Zebrania i na nich omówić szczegółowo sprawy, które znajdują się na porządkach dziennych Zjazdów, oraz wybrać delegatów na Zjazd Okręgowy.

Ambicją Oddziałów Powiatowych winno być, aby przez odpowiednią ilość delegatów były reprezentowane na Zjeździe w Warszawie i Krakowie. Niech bez nas nie decydują o nas!

DZIAŁ PEDAGOGICZNO-METODYCZNY

WACŁAW BOROWSKI

REGJONALIZM PEDAGOGICZNY NA WILEŃSZCZYŹNIE.

(Dokończenie).

IV. Praca nauczyciela na Wileńszczyźnie.

Po ustaleniu podstaw pracy regjonalisty wileńskiego, przejdźmy teraz do wniosków pedagogicznych. Ale przedtem, nim będziemy mówili o wileńskim regjonaliźmie pedagogicznym, poświęcimy parę chwil zagadnieniu regjonalizmu pedagogicznego wogóle.

Niektórzy jednostronnie ujmują istotę regjonalizmu pedagogicznego, jako przystosowywanie nauczania do psychiki dziecka, jako rozpoczynanie nauczania od najbliższego otoczenia. Nie jest to istotną cechą regjonalizmu pedagogicznego, jest to stara znana zasada pedagogiczna „od bliższego do dalszego". Regjonalizm tylko pogłębia tę zasadę i przez rozległe studja otoczenia umożliwia konsekwentne stosowanie jej.

Ale regjonalizm w pedagogice oznacza jeszcze coś więcej. Regjonalizm nietylko zakreśla metodę bardziej racjonalnej pracy pedagogicznej, zmierzającej do pewnego powszechnego celu, lecz przedewszystkiem, dostosowując ten cel do warunków miejscowych, ustala konkretny cel pracy pedagogicznej, różny dla każdego regjonu.

Zgodnie z powyższem, regjonalista wileński, przystępując do pracy pedagogicznej, musi przedewszystkiem, popierwsze, dokładnie poznać teren pracy, a podrugie, sprecyzować cel pracy pedagogicznej na Wileńszczyźnie.

Najpierw pomówimy o poznawaniu terenu. Nauczyciel, podług

słów Patkowskiego, (Miesięcznik Pedagogiczny 1926 Nr. 3) „musi wżyć się w psychikę otoczenia, musi ją znać i rozumieć. Zrozumieć nietylko instynktem ale wiedzą. Cały szereg składników, które kształtowały psychikę otoczenia, musi być dostępny indywidualności wychowawcy. A więc czynniki rasowe, historyczne, narodowościowe, religijne i gospodarcze z całem podłożem, naturalne (ziemi), kulturalne w sferze języka, obyczaju i t. d."

Z tych zagadnień, zagadnienia ekonomiczne zwykle mniej interesują nauczycieli, jako ludzi mniej związanych bezpośrednio z wytwórczością i handlem, jako ludzi żyjących w świecie pracy teoretycznej. Jednak w związku z naglącemi potrzebami na wileńszczyźnie, której ludność stoi na tak nizkim poziomie wytwórczości, badania ekonomiczne nauczyciela nabierają specjalnego znaczenia.

Osoby, pragnące przystąpić do samodzielnego poznawania okolicy, w której mieszkają, winny przedewszystkiem zaznajomić się z niezmiernie pożytecznemi artykułami w wydawnictwie „Nauka Polska" t. IV pod ogólnym tytułem „Praca naukowa na prowincji" (st. 81 — 282). Pozatem należy przeczytać wartościową książkę „Muzea regjonalne, ich cele i zadania", omawiającą również metodę badań naukowych na prowincji i podającą bogatą literaturę. Krótki przegląd całokształtu zagadnień, które stoją przed regjonalistą do opracowania, znajdziemy w artykule A. Macieszy w czasopismie „Ziemia" z 1928 Nr. 13 pod tytułem „Projekt planu opisu monograficznego powiatu". Zagadnienie monograficznego opracowania wsi porusza w krótkim i bardzo ciekawym artykule Aleksander Patkowsi p. t. „O poznawaniu środowiska pracy" (Polska oświata pozaszkolna r. 1928). Ażeby badania miały poważniejszy wynik, należy prowadzić je zbiorowo. O organizacji pracy zbiorowej w badaniu terenu mówią dwa wyżej wskazane dzieła, a też rozdział III, Organizacja Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych w broszurce St. Gomuły „Regjonalizm".

Gdy się zestawi ten zakres badań na prowincji, który stoi przed regjonalistą, z tem co się robi, naprawdę przerażenie ogarnia. Nic dziwnego, że w rezultacie często nauczyciel czuje się obco wśród otoczenia i nic dziwnego, że i otoczenie wiejskie patrzy na niego jak na przybysza, jak na chwilowego gościa, mieszczucha, którym pogardza, lecz którego musi niestety znosić.

Nauczyciel regjonalista prócz zbadania terenu, jak wyżej mówiliśmy, winien określić konkretny cel pracy pedagogicznej w jego regjonie. Jaki jest cel pracy pedagogicznej na Wileńszczyźnie, jaki

typ człowieka należy stworzyć? Zgodnie z wywodami poprzedniego rozdziału należy stwierdzić, że musimy przedewszystkiem wychować typ psychiczny człowieka, wierzącego w swe siły, mającego mocną wolę do postępu ekonomicznego, przywiązanego do swojej miejscowości, uspołecznionego i widzącego w Rzeczypospolitej potężną organizację, która jest mu potrzebna i której jest on potrzebny. To są te cechy, których brak we włościaninie białoruskiem czyni z niego element aspołeczny, nieproduktywny ekonomicznie. Nauczyciel regjonalista, po poznaniu miejscowych warunków pracy i po wyraźnem uświadomieniu sobie celu pracy, ustala plan pracy.

Rozpatrzmy po kolei pracę nauczyciela regjonalisty na Wileńszczyźnie przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów i przy wykonywaniu innych czynności wychowawczych.

Już obecnie obowiązujące programy nauczania umożliwiają stosowanie w szerokiem zakresie zasad regjonalistycznych. Projekt nowego program szkoły powszechnej i niższych klas gimnazjum daje jeszcze szersze pole do stosowania tych zasad. W projekcie nowego programu są podane w formie bardzo krótkiej ogólne wskazówki, co do zakresu wymaganego materjału. Pozatem są podane szczegółowe rozwinięcia programu jako przykłady, a więc nie obowiązujące, dopuszczające stosowania innego sposobu rozwinięcia programu odpowiednio do warunków pracy.

Nauczanie języka polskiego wymaga gruntownych zmian. Wychodząc stąd, że nauczanie tego języka na kresach odbywa się przeważnie dla dzieci, mówiących w domu innym językiem, że język ten dzieci często dopiero w szkole poznają, należy metodę nauczania języka polskiego zbliżyć do metody nauczania języka obcego. Nauczanie elementarza należy odsunąć o kilka miesięcy. Na tak zwane ćwiczenia językowe trzeba poświęcić dużo uwagi i bardzo systematycznie je prowadzić. Program gramatyki i ortografji winien ulec dużej zmianie. Deklinacji i konjugacji należy daleko więcej uwagi poświęcić, niż w szkołach z dziećmi polskiemi. Np. 2-gi przypadek rzeczowników męskich nasuwa dzieciom białoruskim ogromne trudności i wymaga licznych ćwiczeń praktycznych. Przy nauczaniu gramatyki i ortografji należy często odwoływać się do języka białoruskiego. Wzbudza to duże zainteresowanie u dzieci i daje często praktyczne korzyści. Wogóle nie należy obawiać się używania w szkole z językiem wykładowym polskim w miarę potrzeby języka białoruskiego. Nie będzie w tem żadnej ujmy dla polskości.

Owszem stworzą się nawet nici łączności między szkołą i domem. W każdym razie nauczyciel powinien dobrze znać język miejscowy.

Czytamy w tej sprawie w okólniku kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (19 listopada 1926 r.) następujące twierdzenie: „Wymaganiem pierwszorzędnem, którego będę żądał kategorycznie, jest dokładna znajomość miejscowego języka przez nauczycielstwo i inspektorów szkolnych.

Rzeczą zupełnie bezsporną i z punktu widzenia dydaktyki niewątpliwą jest konieczność porozumiewania się z dzieckiem przy początkach nauczania w jego języku macierzystym. Nauczyciel, nieznający miejscowego języka, nie może prowadzić skutecznie nauczania, z punktu zaś widzenia państwowego, szkoła, zaczynająca nauczanie w języku dla dziecka obcym, nigdy nie zyska sobie tego szacunku i miłości rodziców i dzieci, bez(którego jej wpływ wychowawczy nie da się pomyśleć". Daje się odczuwać ogromny brak odpowiednich podręczników: elementarza, dostosowanego do psychiki dziecka wiejskiego, czytanek regjonalnych, ćwiczeń ortograficznych i gramatycznych, kursu gramatyki porównawczej języków polskiego i białoruskiego, ze wskazaniem wzajemnych wpływów, taka książka mogłaby bardzo przydać się nauczycielowi. Próbę opracowania wpływów polsko-ruskich mamy w artykule T. Lehr-Spławińskiego „Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej" (Przegląd współczesny 1928 st. 248) o ile mi wiadomo brak podobnych opracowań w kwestji wpływów polsko-białoruskich.

Nauczanie historji winno też ulec zmianie. Daleko większy wpływ na wyrobienie uczuć państwowych wywrze rozpoczęcie nauczania od respektywnego wejrzenia w głąb dziejów, wychodząc z danej okolicy. Młodzież pozna, że kraj nasz jeszcze niedawno był częścią potężnego państwa Polskiego. To daleko więcej przemówi do serc młodzieży, niż dzieje dla dzieci białoruskich całkiem obcej ziemi nad Gopłem. Należy starannie przejść historję wioski, swego powiatu, należy jako punkty zaczepienia przy nauczaniu historji uwzględnić miejscowe zabytki, ruiny zamków, miejscowe podania. Historję polityczną Polski należy obszernie przerobić od Jagiellonów, traktując historję poprzedniej epoki przeważnie jako historję kultury. Nauczyciel regjonalista jest w bardzo trudnem położeniu, brak mu materjału do takich opracowań. Jest rzeczą naglącą wydanie przynamniej obszernej bibliografji dzieł, traktujących dzieje naszych kresów. Przy nauczaniu historji trzeba stale pamiętać, że się ma doczynienie z dziećmi nie polskiemi, że w domu najczęściej

słyszą dzieci słowa niechęci w stosunku do władz miejscowych polskich, a prawie nigdy nie wyniosą zasad państwowości i patrjotyzmu. Naiwny więc jest ten nauczyciel, który odrazu wpada w wysoki ton patrjotyzmu, słowa jego przechodzą mimo uszu. Praca nie jest tak prostą, jak się może wydaje takiemu nauczycielowi.

Geografja w obecnie obowiązującym programie jest potraktowana wyraźnie regjonalistycznie: w oddziale trzecim—swojszczyzna, w oddziale czwartym—Polska, ale też wychodząc ze swego powiatu i województwa. Przerabiając geografję Polski, należy wciąż powracać do swego powiatu i województwa, stosując porównanie i stale podkreślając ścisły związek swego powiatu z całą Rzeczypospolitą. Często ten przedmiot bywa nieodpowiednio traktowany: nauka swojszczyzny zamienia się na rodzaj popularnej geografji fizycznej, a geografja Polski, mogąca mieć ogromny wpływ na wyrobienie uczuć społeczno—państwowych, sprowadza się do nieznośnego wykuwania nieskończonego szeregu nazw.

I tu brak książek pomocniczych dla nauczyciela. Należy jednak wskazać na książki następujące: St. Wołłosowicz „Litwa i Białoruś". Wołłosowicz. „Ziemia Wileńska". St. Srokowski „Zarys geografji fizycznej ziem polsko-litewsko-ruskich". Rauba „Przewodnik po Litwie i Białejrusi", Maliszewski „Przewodnik po guberni Wileńskiej".

Nauczanie przyrody wiele zyskuje w ujęciu regjonalistycznem. Tematy przyrodnicze nasuwa samo życie przyrody, tak bujne w otoczeniu wiejskim i praca rolnika. W nauczaniu przyrody na wsi realizują się postulaty Deweya o zlaniu się nauki z życiem, realizują się pomysły Decroly, dotyczące ośrodków zainteresowania, metoda projektów występuje w czystej formie, marzenia niemieckich pedagogów o przeniesieniu szkoły z miasta na wieś, o zespoleniu szkoły z pracą na roli, stają się faktem. Na wsi realizują się te piękne pomysły pedagogów, właściwie realizowałyby się, gdyby tylko choć raz nauczyciele rzucili w kąt martwe podręczniki i weszli w głąb pulsującego życia. Ale i pod innym względem nauczanie przyrody u regjonalisty wiele zyskuje, nauka przyrody staje się w rękach umiejętnego nauczyciela filozofją pracy rolnika i bodźcem do coraz większego doskonalenia pracy na roli—zagadnienie tak aktualne na kresach. Nie chodzi o to, by nauczyciel przyrody wykładał nowoczesne rolnictwo, chodzi tylko o to, by wstrząsnął psychikę zacofanego rolnika i raz otworzył mu oczy.

Przedmiot zdawałoby się najbardziej abstrakcyjny, jak matematyka, może mieć w szkole powszechnej wyraźne zabarwienie

regjonalistyczne. Już czas, by ze szkoły wyrugowano zadania z treścią tak beznadziejnie nieżyciową: zadania winny wejść w bujny potok życia. Winny dawać nowy, ścisły sposób poznawania strony ilościowej konkretnego, rzeczywistego życia. Zadania na obliczanie zysków z racjonalnie prowadzonej gospodarki rolnej, zadania na obliczenie oszczędności przy racjonalnie prowadzonym życiu mają nawet dalej idący wpływ wychowawczy. Dalej regjonalista polski, dążący do zwalczania różnic między zaborami i do stworzenia naturalnych regjonów, winien i przy okazji nauczania rachunków planowo wytwarzać w umysłach dzieci przyzwyczajenie do miar metrycznych i odzwyczajać od miar rosyjskich, osiągnie to nie drogą lekcyj, oderwanych od życia, ale przez związanie poznawanych pojęć z samem życiem.

Jasnem też jest, że nauka zdobnictwa i robót winna być najściślej związana z twórczością ludową. A sztuka ludowa na kresach dostarcza wiele cennych wytworów, mogących być pierwszorzędnym środkiem wychowania estetycznego. Weźmy chociażby te piękne kilimy białoruskie, znane i cenione w całej Polsce.

Prócz pracy wychowawczej przez odpowiednie nauczanie przedmiotów, należy stosować specjalne środki pedagogiczne, zmierzające do rozwinięcia uczuć społecznych wśród młodego pokolenia naszej .wsi kresowej. Koniecznem jest zorganizowanie i staranne prowadzenie spółdzielni szkolnej, samorządu uczniowskiego, harcerstwa, gazetki—szkolnej. Jeżeli Dewey i Foerster przedstawiciele wysoce kulturalnych krajów, wskazują na te środki wychowawcze, jako niezbędne w szkole, to o ileż razy potrzebniejsze są one w naszej szkole na wsi, gdzie dopiero rozpoczynamy pracę nad tworzeniem nowego zorganizowanego społeczeństwa.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestja typu nauczyciela, odpowiadającego zadaniom regjonalizmu. Nauczyciel więcej niż każdy inny członek społeczeństwa winien być regjonalistą, regjonalistą przez doskonałą znajomość terenu i regjonalistą przez gorące umiłowanie ludzi i regjonu i mocną wolę podniesienia na wyższy szczebel rozwoju danej prowincji, regjonalistą teorji i czynu.

Ale czy musi być, że tak powiem, regjonalistą z urodzenia. Czy lepszy jest typ nauczyciela miejscowego, niż przyjezdnego? To zagadnienie często jest dyskutowanem w różnych okolicznościach i różnych sferach. Odniedawna coraz częściej jest to zagadnienie poruszane i na łamach prasy. Pomijamy tu kwestję, że, przynajmniej narazie, zabrakłoby inteligencji polskiej odpowiednio wykwalifikowanej, dla objęcia posad na ogromnych obszarach naszych kre-

sów, ale i ze względów zasadniczych należy stwierdzić, że dopływ nowych sił, często z szerszym horyzontem, z większym temperamentem organizacyjnym, tylko na dobro szkolnictwu wypada. Lecz potrzebne są dwa warunki. Po pierwsze, nie można uważać siebie za kulturtregera, zgóry patrzącego na otoczenie, cała wówczas praca pójdzie na marne; taki pracownik spotka się tylko z niechęcią w stosunku do siebie; i zasadniczo taka postawa jest nieodpowiednia: regjonalista przecie nie tyle z siebie daje, ile wydobywa z otoczenia uśpione moce. Po drugie, trzeba rozpocząć pracę od gruntownego studjowania otoczenia, jego stanu kulturalnego i ekonomicznego i czynników wpływających na jego rozwój, oraz od sumiennego badania terenu. Często zaś przyjezdni, jako nowi ludzie, mający więcej zaostrzoną spostrzegawczość w kierunku swoistych cech otoczenia, lepiej widzą wartościowe a też ujemne cechy otoczenia, jaśniej uświadamiają sobie pożądaną linję rozwojową regjonu i stają się nawet lepszymi regjonalistami, niż ludzie miejscowi. Przykładów jest wiele: weźmy chociażby Witkiewicza, regjonalistę podhalańskiego, pochodzącego z przeciwnych krańców Polski.

Byle chcieć patrzeć i rozumieć i mieć serce otwarte.*)

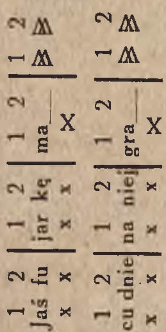
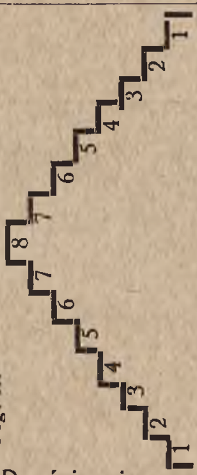
---

*) Literatura polska poświęcona zagadnieniu regjonalizmu jest dosyć bogata. W książce Gomuły „Regjonalizm" znajdujemy zestawienie prac poświęconych temu zagadnieniu. Przy opracowywaniu niniejszego artykułu korzystałem z tych prac, a też z innych wymienionych w tekście.

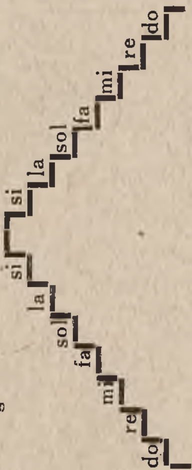
BRONISŁAWA GAWROŃSKA: 50 PLANÓW LEKCYJ ŚPIEWU

Lekcje	Cel lekcji	Ćwicz. oddechowe	Ćwicz. rytmiczne	Ćwicz. głosowe
19.	Pauza dwu-miarowa („długa”)	Dz. mówią na dźwięku „sol” słowa piosenki, „Pastuszek” robiąc wdechy w odpowiednich miejscach.	a) W pierwszym takcie grupa A liczy głośno; „raz-dwa”, grupa B milczy; w drugim takcie gr. B liczy, a gr. A — milczy i t. d. b) Gr. A śpiewa krótkie, „lo-lo” na „raz-dwa”, grupa B milczy — potem w drugim takcie odwrotnie i t. d.	
20.	Pauza dwu-miarowa („długa”)	Powtórzyć ćw. oddech. z lekcji 19-tej.	c) Śpiewanie gamy półnutami („długiemi“), ale gdy N. klaśnie w dłonie, Dz. nie przestając taktować milkną i wytrzymują pauzę dwumiarową, poczem śpiewają gamę dalej półnutami, aż do następnego klaśnięcia.	

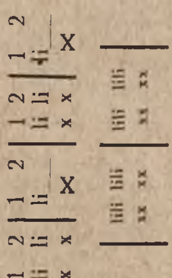
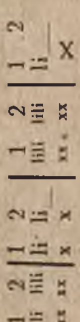
DLA I-GO ODDZIAŁU SZKOŁY POWSZECHNEJ (c. d.).

Ćwicz. słuchowe i pamięciowe	Solfeż	Piosenki	Uwagi
Dz. podczas śpiewania piosenki „Pastuszek" zauważają, że po wyrazach: „ma" i „gra" są pauzy „długie" i zapisują rytm w ten sposób: 	 Fig. I. Naucz. wskazuje rozmaite sąsiadujące dźwięki w Fig. I. Dz. śpiewają. N. żąda wskazania i następnie zaśpiewania dźwięków: sol, sol, fa, mi, fa, mi, re, do, N. żąda wskazania i zaśpiewania stopni: 1, 2, 3, 4, 3, 2, 3 i t. d.	„Pastuszek" Anny Fischerówny	Wprowadzenie pauzy dwumiarowej patrz Wierzbińska „Nauka śpiewu" cz. I. Kolejność ćwicz. w lekcji 19-tej: 1) Ćwicz. oddech. 2) Nauczenie piosenki 3) Ćwicz. słuchowe 4) Ćw. rytm.-głosowe 5) Solfeż 6) Wykończenie piosenki.
a) Podczas śpiewania piosenki „Pastuszek" Dz. mają podniesieniem rąk wskazać wszystkie „długie" pauzy znajdujące się w tej piosence. b) N. śpiewa jakiś dźwięk, Dz. słuchają, powtarzają tosamo i potem wykonywują najbliższy dźwięk w górę lub na dół.	 Fig. II. a) Dz. śpiewają gamę nazywając ją cyframi „raz" „dwa" i t. d. b) Dz. patrząc na cyfry, śpiewają z nazwami solmizacyjnemi gamę, a potem różne sąsiadujące dźwięki (secundy)	Wykończenie piosenki: „Pastuszek" Powtarzanie poprzednio wyuczonych piosenek ze zwróceniem uwagi na ich wykonanie (cieniowanie, dykcję, deklamację)	Kolejność ćwiczeń w lekcji 20-tej: 1) Ćwicz. oddechowe 2) Piosenka „Pastuszek" 3) Ćw. słuchowe 4) Solfeż 5) Powtórzenie piosenki „Kowal" 6) Ćw. rytm.-głosowe 7) Powt. piosenki „Pieseczek".

<table>
<tr><th>Lekcje</th><th>Cel lekcji</th><th>Ćwicz. oddechowe</th><th>Ćwicz. rytmiczne</th><th>Ćwicz. głosowe</th></tr>
<tr><td>21.</td><td>Utrwalenie pauzy dwu-miarowej.</td><td>Dz. mówią na wydechu na dźwięku „sol“ słowa kolendy „Gore gwiazda“ robiąc wdechy w odpowiednich miejscach.</td><td colspan="2">a) Śpiewanie gamy zgóry wdół półnutami tak: do-si-la i t. d.
e) Śpiewanie gamy zgóry wdół półnutami przedzielonemi pauzami dwu-miarowemi.
c) Dz. wykonywując piosenkę śpiewają jeden takt, a drugi opuszczają taktując bez przerwy, przyczem piosenkę tę śpiewają bez słów, a tylko z sylabą „la”.</td></tr>
<tr><td>22.</td><td>Piosenka z ósemkami, jako materjał do wprowadzenia ósemek w lekcji 23-ej.</td><td>Tak jak w lekcji 21-ej słowa kolendy: „Kaczka pstra”.</td><td colspan="2">Powtórzyć ćwiczenie rytmiczno-głosowe z lekcji 21-ej.</td></tr>
</table>

Ćwicz. słuchowe i pamięciowe	Solfeż	Piosenki	Uwagi
a) Powtórzyć ćw. „b” z lekcji 20-tej b) Jedno z dzieci śpiewa jakiś dźwięk — klasa powtarza ten sam dźwięk mormorando (z zamkniętemi ustami) i śpiewa potem dźwięk o jeden stopień wyższy lub niższy.	Fig. III.  Dz. śpiewają różne żądane stopnie gamy wskazywane na tej tablicy, przyczem nazywają stopnie najpierw cyframi, a potem nazwami solmizacyjnemi.	Kolenda; „Gore gwiazda Jezusowi“.	Już w pierwszym oddziale należy zwracać uwagę na ładne brzmienie głosu, nie pozwalać nigdy na krzyk wymagając miękkiego i pełnego tonu.
Dz. powtarzają różne poznane dotychczas piosenki, przyczem na żądanie N. wskazują podniesieniem rąk: a) dźwięki najwyższe; b) dźwięki najniższe; c) „długie“; d) „krótkie”; e) pauzę „krótką”; f) pauzę „długą“ i t. d.	N. pisze na tablicy: do, re, mi, fa, sol, la, si, do i wskazuje różne sąsiadujące dźwięki (secundy), a Dz. śpiewają wskazywane dźwięki.	Kolenda; „Kaczka pstra“.	Kolejność ćwiczeń w lekcji 22-ej 1) słuchowe 2) oddechowe 3) piosenka 4) solfeż 5) rytm.-głosowe.

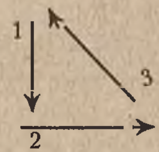
Lekcje	Cel lekcji	Ćwicz. oddechowe	Ćwicz. rytmiczne	Ćwicz. głosowe
23.	Wprowadzenie ósemek.	Powtórzyć ćwiczenie z lekcji 22-ej.	a) Gama do góry „długiemi“, a wdół, dwa razy prędzej — „krótkiemi”. b) Grupa A śpiewa „długie“ na sylabę „bim”, a grupa B dwa razy prędzej — „krótkie“ na sylaby „bim—bam“.	
24.	Ósemki.	Dz. mówią na jednym dźwięku słowa kolendy „Przy onej dolinie“ robiąc wdechy w odpowiednich miejscach.	Gama do góry „krótkiemi“, a z powrotem „króciutkiemi — a) z nazwami solmizacyjnemi, b) z sylabą „li“; c) „mf“ (dosyć głośno) d) „p“ (cicho).	

Ćwicz. słuchowe i pamięciowe	Solfeż	Piosenki	Uwagi
N. śpiewa „Gore Gwiazda” „krótkiemi”, potem dwa razy prędzej (ósemkami) Dz. taktują podczas tego śpiewu i następnie mówią, że kiedy N. śpiewał pieśń powtórnie, zaśpiewał prędzej. Następnie śpiewają pierwsze 6 taktów kolendy „Kaczka pstra“ i zapisują jej rytm: 	N. pisze na tablicy: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i żąda zaśpiewania różnych sąsiadujących dźwięków z nazwami liczb i solmizacji.	„Kaczka pstra“ i powtarzanie poprzednio wziętych piosenek.	Patrz Wierzbińska „Nauka śpiewu“ cz. I. Ósemki jako dwa razy krótsze od „krótkich“— Dz. nazwą — „króciutkie“. Lekcję 23-cią rozpocząć od ćwicz. słuchowego.
Zapisanie rytmu pierwszych 4-ch taktów kolendy: „Przy onej dolinie“. 	Dz. taktują i śpiewają solfeż: 1 2 | 1 2 sol sol | lala lala 1 2 | 1 2 si si | do___	„Przy onej dolinie“. Kolenda.	Śpiewając ósemki należy zawsze wykonywać pierwszą z nich nieco mocniej.

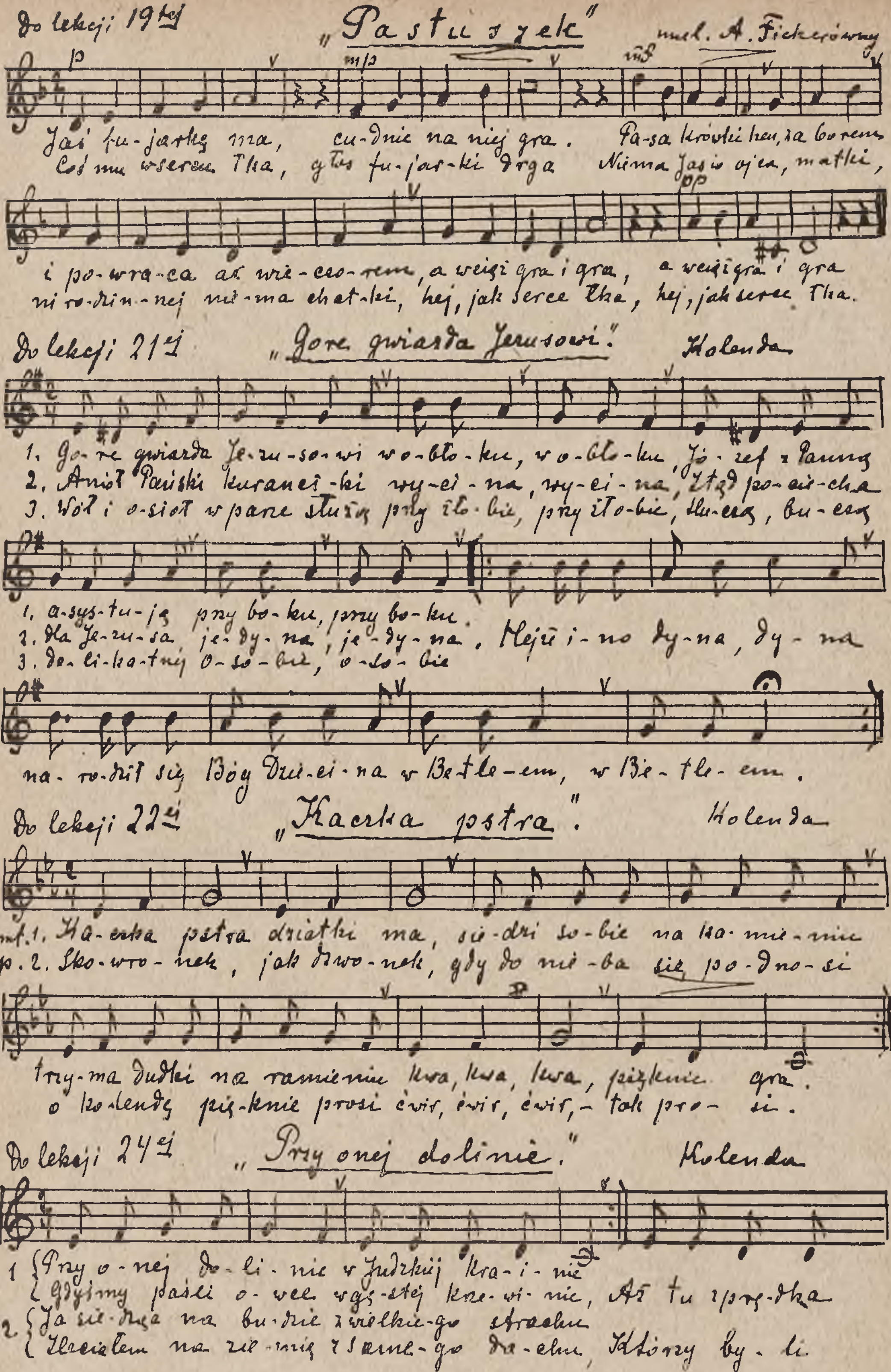
Lekcje	Cel lekcji	Ćwicz. oddech.	Ćwicz. rytmiczne	Ćw. głosowe
25.	Ósemki w takcie 2/4 w ugrupowaniu 1 2 x xx (ćwierćnuta) (ósemki)	Na wydechu słowa piosenki „Furman“	Grupa A taktuje, a grupa B klaszcze rytm: 1 2 | 1 2 x xx | x xx Potem odwrotnie: gr. B taktuje, a gr. A klaszcze.	a) Gama zgóry wdół „krótkiemi“, a wgórę i „króciutkiemi“ b) Gama w górę i wdół w rytmie: 1 2 | 1 2 | it.d. do rere | mi fafa |
26.	Ósemki jak w lekcji 25-tej.	Powtórzyc ćwiczenia z lekcji 25-tej.	Gama w górę i wdół w rytmie: 1 2 x xx Czyli: do remi / fa solla i t. d.	
27.	Ósemki w rytmie: 1 2 xx x	Na wydechach słowa piosenki: „Pogrzeb Komara“	Dz. śpiewają na jednym dźwięku rytm: 1 2 | 1 2 | 1 2 | 1 2 lu lu | lu_ | lu lulu | lu lulu x x | X | x xx | xx x	a) Gama dźwiękami „krótkiemi“ b) Gama dźwiękami „króciutkiemi“ c) Gama w rytmie: 1 2 | xx x | czyli: dodo re / mimi fa i t. d.
28.	Ósemki jak w lekcji 27-ej.	Ćw. oddechowe jak w lekcji 27-ej.	Powtórzyć ćwiczenie ż lekcji 27-ej.	Gama w rytmie: 1 2 | xx x | czyli: dore mi / fasol la_ it. d.

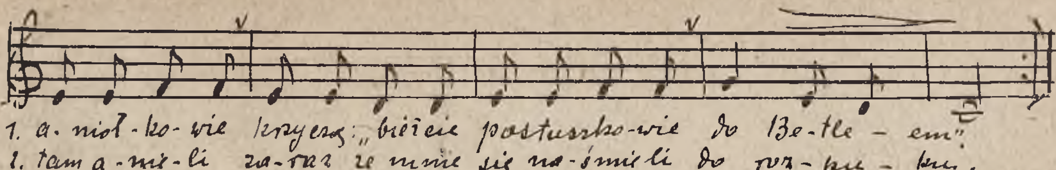
Ćw. słuchowe i pamięciowe	Solfeż	Piosenka	Uwagi
N. śpiewa różne piosenki, a Dz. wynajdują w nich „pary dźwięków króciutkich“ czyli ósemki.	Dz. śpiewają taktując następujący solfeż: 1 2 | 1 2 | sol fafa | mi rere | 1 2 | 1 1 | do re | do ___ |	„Furman“ Maszyński „Polski śpiewnik szkolny“ cz. I-a.	Kolejność ćwiczeń w lekcji 25-tej. 1) oddechowe 2) słuchowe 3) rytmiczne 4) głosowe 5) solfeż 6) piosenka
N. klaszcze dwa takty: 1 2 | 1 2 xx xx | x x Dz. powtarzają i potem zapisują to krzyżykami tablicy.	Dz. śpiewają następujący solfeż: 8787656545678 a) nazywając cyframi b) nazywając solmizację.	„Furman“ w dalszym ciągu i powtarzanie poprzednio wyuczonych piosenek.	Nie trzeba zapominać, że piosenki wzięte w różnych momentach lekcji mają ogółem zająć połowę lekcji.
Dz. mają zauważyć przy których wyrazach w piosence „Pogrzeb komara“ będzie taki rytm: 1 2 xx x	Dz. wykonywują solfeż: 1 2 dodo re mimi — fa sol______ lasi lasi do______	„Pogrzeb komara“ ze śpiewnika Rogoszówny.	Wszystkie ćwicz. śpiewane mają się odbywać w pozie stojącej. Dobrze jest wszystkie ćwicz. rytmiczne w miarę możności przerobić ruchem t. j. chodzeniem
Dz. układają samodzielnie różne rytmy w takcie dwumiarowym, złożone z dźwięków „krótkich“ i „króciutkich“ i następnie wykonywują je.	N. pisze na tablicy stopnie gamy: 1 2 3 2 3 4 5 Dz. podpisują pod niemi ich nazwy solmizacyjne i śpiewają.	„Pogrzeb Komara“ w dalszym ciągu.	Zadać do domu ułożenie dwóch taktów dwumiarowych, złożonych z dźwięków „krótkich“ i „króciutkich“.

Lekcje	Cel lekcji	Ćwicz. oddechowe	Ćwicz. rytmiczne	Ćwicz. głosowe
29.	Takt trzymiarowy w rytmie: 1 2 3 x x x	Na wydechu mówić na jednym dźwięku słowa z „Pieśni o zimie” robiąc wdechy w odpowiednich miejscach	a) Dzieci uczą się taktowania taktu trzymiarowego. a) Jedna grupa taktuje na trzy, a druga klaszcze akcentując „raz”— potem odwrotnie. c) Dzieci taktują i śpiewają „li li li” akcentując zawsze na „raz” ^ ^ ^ 1 2 4 | 1 2 3 | 1 2 3 li li li | li li li | li li li (^ oznacza akcent)	Gama dźwiękami „krótkiemi“ w takcie trzymiarowym, z akcentowaniem na „raz“
30.	Tekst trzymiarowy tak jak w lekcji 29-tej.	Ćwicz. oddech. jak w lekcji 29-ej.	Dz. liczą na trzy i stukają ołówkiem na „raz“ o pulpit, a na „dwa—trzy“ lekko o książkę.	Gama dźwiękami krótkiemi w takcie trzymiarowym, zawsze z wyraźnem akcentowaniem na ,,raz“.

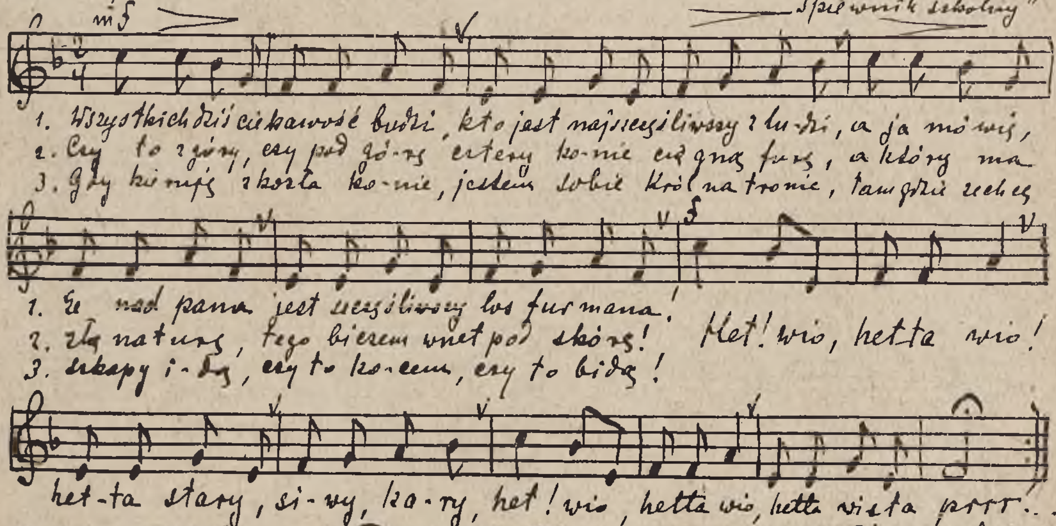
<table>
<tr><th>Ćwicz. słuchowe i pamięciowe</th><th>Solfeż</th><th>Piosenki</th><th>Uwagi</th></tr>
<tr><td>N. śpiewa „Pieśń o zimie“. Dz. po kilku taktach uderzają mocniej o pulpit w miejscu, gdzie słyszą akcent, a słabiej, gdzie są dźwięki nieakcentowane. Spostrzegają, że po każdym dźwięku mocniejszym są dwa słabsze — czyli że ponieważ każde „raz“ ma być zawsze akcentowane — piosenki tej nie można taktować na dwa — lecz trzeba ją taktować na trzy</td><td>N. pisze solfeż: do, si, do, si, la, sol, fa, sol, la, si, do. Dzieci podpisują pod nazwami stopnie (cyfry) i śpiewają.</td><td>„Pieśń o zimie” Gnus ze śpiewnika „30 piosnek“.</td><td>Patrz Wierzbińska: „Nauka śpiewu“ cz. I-a. „Wprowadzenie taktu trzymiarowego. Taktowanie na trzy.


Czyli: „raz“ w dół, „dwa“— od siebie, „trzy“ w górę. Lekcję rozpocząć od ćwicz. słuchowego.</td></tr>
<tr><td>N. pisze na tablicy rytm:
a) 1 2
x xx
x x
b) 1 2 3
x x x
x x x
Dz. przyglądają się, potem ścierają i śpiewają to samo z pamięci.</td><td>Dz. taktując na trzy wykonywują następujący solfeż:
1 2 3 | 1 2 3
sol la sol | la sol la
1 2 3 | 1 2 3
si la si | do si do</td><td>„Pieśń o zimie“ w dalszym ciągu— Powtarzanie pieśni wziętych poprzednio.</td><td>Przy powtarzaniu pieśni, należy wykorzystać różne jej momenty dla spostrzeżeń dźwięków „krótkich“ „długich“, pauz i t. d.</td></tr>
</table>

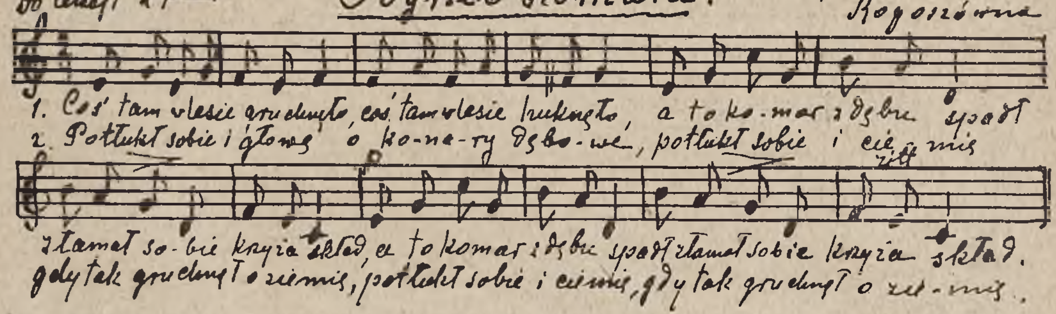

Do lekcji 19ej „Pastuszek" mel. A. Fickerówny
Jaś fujarkę ma, cudnie na niej gra. Pasa krówki hen, za borem
Coś mu w sercu łka, głos fujarki drga. Nie ma Jasio ojca, matki,
i powraca aż wieczorem, a wciąż gra i gra, a wciąż gra i gra
ni rodzinnej nie ma chatki, hej, jak serce łka, hej, jak serce łka.
Do lekcji 21ej „Gore gwiazda Jezusowi." Kolenda
1. Gore gwiazda Jezusowi w obłoku, w obłoku, Józef z Panną
2. Anioł Pański kuranciki wycina, wycina, Ztąd pociecha
3. Wół i osioł w parze służą przy żłobie, przy żłobie, Huczą, huczą
1. asystują przy boku, przy boku.
2. dla Jezusa jedyna, jedyna. Hejże ino dyna, dyna
3. delikatnej Osobie, osobie.
narodził się Bóg Dziecina w Betlejem, w Betlejem.
Do lekcji 22ej „Kaczka pstra." Kolenda
mf. 1. Kaczka pstra dziatki ma, siedzi sobie na kamieniu
p. 2. Skowronek, jak dzwonek, gdy do nieba się podnosi
trzyma dudki na ramieniu kwa, kwa, kwa, pięknie gra.
o kolendę pięknie prosi ćwir, ćwir, ćwir, tak prosi.
Do lekcji 24ej „Przy onej dolinie." Kolenda
1 { Przy onej dolinie w Judzkiej krainie
{ Gdyśmy paśli owce w gęstej krzewinie, Aż tu prędka
2 { Ja się zlęgł na budzie z wielkiego strachu
{ Zleciałem na ziemię z samego dachu, Którzy byli.



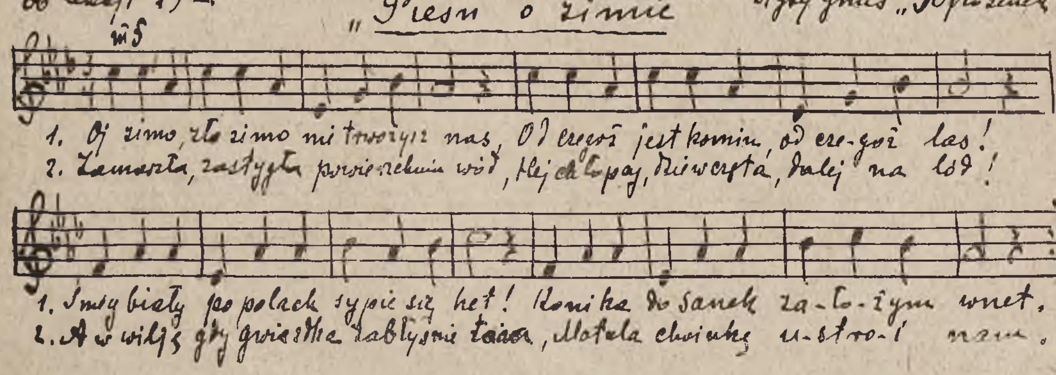
Do lekcji 25-tej **„Furman."** Maszyński: „Polski śpiewnik szkolny"



Do lekcji 27-mej **Pogrzeb Komara.** „Piosenki dziecięce" Rogoszówna



Do lekcji 29-tej **„Pieśń o zimie"** Ryty Gnus „30 piosenek"



B. OWCZYNNIK.

ZAGADNIENIE NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO W ŚRODOWISKACH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Uwagi, które podaję niżej, tyczą się w ogólności wszystkich środowisk, w których zamieszkują mniejszości narodowe, a w szczególności odnoszą się do terenów zamieszkałych przez ludność litewską i białoruską; wysnute są one z praktyki i obserwacji życia szkolnego, więc może przyczynią się do rozwiązania tego ważnego zagadnienia.

Język polski (w danym wypadku nie ojczysty) ma pierwszorzędną wartość dla jednostki innej narodowości, która zamieszkuje tereny państwa polskiego. Odczuwają to dobrze wieśniacy, oczywiście nie zaagitowani, którzy przychodzą do nauczyciela i proszą, aby uczył dziatwę „po polskiemu" (Białorusini) lub „polckai" (Litwini). Mają oni ku temu coprawda względy zupełnie praktyczne, to niemniej jednak jest rzeczą dla nas ważną, że pojmują potrzebę nauki języka polskiego. Bywają oczywiście wypadki, że ludność składa protest i nie chce uczyć się języka polskiego. Tutaj odegra rolę takt nauczyciela; winien on ludności wytłomaczyć, że niema całkiem zamiaru „przerabiać" ich z Litwinów, czy Białorusinów na Polaków, że nie chce ich wynaradawiać, ale przeciwnie chce im tylko zapewnić lepszą orjentację w życiu państwowem. Konkretne wytłumaczenie ludności korzyści, płynących z posiadania języka państwowego, przełamie wszelkie w tym względzie uprzedzenia.

W pracy tej chodzi mi o co innego: mianowicie, jakie stanowisko pod względem pedagogicznym i dydaktycznym wobec języka polskiego, w wyżej wymienionych środowiskach, ma zająć nauczyciel. Dwie są możliwości:

1. albo zastosować się do Programu języka polskiego, ułożonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla szkół siedmioklasowych;
2. albo ułożyć dla poszczególnych środowisk swoisty program i zastosować metody języków obcych.

Pomijając już fakt, że Programy Ministerstwa są ułożone dla szkół powszechnych siedmioklasowych, o wysokim stopniu organizacyjnym, a więc jako takie nie nadają się dla kresowych jednoklasówek i wogóle szkół niżej zorganizowanych — pragnę zwrócić uwagę na odmienne nastawienie dziecka polskiego i dziecka innej narodowości, do nauki języka polskiego.

Dziecko wychowywane do 7 lat w środowisku polskiem, przychodząc do szkoły, przynosi ze sobą mniej więcej wyrobioną mowę ojczystą, operuje polskiemi wyrazami, buduje zdania — słowem ma nagromadzony w podświadomości materjał, na którym można oprzeć dalszą naukę języka polskiego. Przytem ta dalsza nauka wiąże się organicznie z wiadomościami zdobytemi w domu, w środowisku, a więc rozwój jej idzie bez gwałtownych przeskoków.

Inaczej rzecz przedstawia się u dziecka ze środowiska mniejszości narodowych. Tutaj dziecko, przychodząc do szkoły, nie umie zupełnie mówić po polsku, dla niego język polski jest całkiem językiem obcym, tak samo, jak przypuszczalnie dla dziecka polskiego jest język litewski. Z tego wniosek, że równomierne traktowanie dziecka polskiego i dziecka innej narodowości, przy nauce języka polskiego, jest grzechem pedagogicznym, który pomścić się może na dalszych losach dziecka.

Trzeba zdecydować się na jedną z dwu rzeczy: albo iść za materjałem i wskazówkami programu Ministerstwa, albo, nie oglądając się na żadne przepisy, układać program dla poszczególnych środowisk. Ten ostatni program inaczej będzie wyglądał dla środowiska np. białoruskiego, którego język jest zbliżony do języka polskiego, inaczej zaś dla środowiska np. litewskiego, którego język niema całkiem wspólnych cech z językiem polskim. To zróżniczkowanie jeszcze więcej utrudnia pracę, nie mniej jednak jest konieczne.

Ale wróćmy do programu Ministerstwa. Według tego ostatniego już w pierwszym oddziale „dzieci powinny nabrać pewnej wprawy w układaniu krótkich i prostych zdań w formie niewymuszonej odpowiedzi na pytanie, lub swobodnego powtórzenia przy pomocy nauczyciela treści pogadanki lub opowiadania, powinny czytać wolno, lecz wyraźnie i poprawnie, nie zatrzymując się na zgłoskach, lecz z wyodrębnieniem zdania" (str. 4—5, 1928 r.). Zakres, jak na dziecko polskie niewielki, lecz dla dziecka innej narodowości wprost nieosiągalny w pierwszym roku szkolnym. Przypomnijmy sobie, swoją naukę języka obcego, a uprzytomnimy sobie, że rezultat ten jest niemożliwy do osiągnięcia dla dziecka 7—8 letniego, nietylko w pierwszym roku nauki, ale nawet i po 2-ch latach. Program języka polskiego M. W. R. i O. P. wydaje mi się nie do zrealizowania w środowiskach mniejszości narodowych. Moim zdaniem jest jedno wyjście: ułożyć program zależnie od warunków, oczywiście kierując się pewnemi ogólnemi zasadami. Zasady, które według mego zdania muszą być uwzględnione, podaję niżej.

Przedewszystkiem nie rozpoczynać nauki czytania i pisania w języku polskim dopóki dziecko nie opanuje mniej więcej tego języka praktycznie. Pouczającym w tym względzie przykładem może być fakt, że dziecko z domu polskiego, przychodząc do pierwszego oddziału szkoły powszechnej, lepiej włada językiem polskim, niż uczeń z III oddziału, którego rodzice i otoczenie mówią językiem np. litewskim. Skąd ta ogromna różnica?

Dziecko polskie zdobyło umiejętność władania językiem nie przez czytanie i pisanie, ale przez rozmowy z rodzicami, przez naśladowanie środowiska. Stąd wypływa zasada: chcąc dziecko nauczyć języka polskiego trzeba stworzyć w szkole takie warunki, które umożliwiłyby *praktyczne* opanowanie tego języka. Podstawą tutaj będą pogadanki, rozmówki z dziećmi na temat przedmiotów najbliższego otoczenia, rozmówki na podstawie obrazków, zabawy, w których używa się języka polskiego, łatwe wierszyki i t. d. Nie jest również wykluczone używanie języka polskiego, równolegle z językiem ojczystym, przy nauce rachunków, gimnastyce i t. d. chociaż dziecko czytać i pisać w tym języku nie umie.

Dziecko stopniowo i powoli oswaja się z wyrazami i dźwiękami polskiemi, wprost mimowoli przyswaja sobie większą ilość słów i zwrotów, tak, że po 2-ch latach uczęszczania do szkoły będzie mogło przystąpić do systematycznej nauki, do nauki elementarza. Tak pojęta nauka języka polskiego nie będzie przeciążała młodzieży i da lepsze zadowolenie nauczycielowi z wyników pracy. Wprowadzanie elementarza, w pierwszym roku nauki, w środowiskach niepolskich, uważam za usiłowanie, chybiające celu. I cóż z tego, że dziecko opanuje pamięciowo tekst, będzie umiało na pamięć cały elementarz, gdy nie umie ono samodzielnie, ani zbudować zdania, ani wyrazić myśli swojej w tej mowie. Dziecko stara się dogodzić nauczycielowi, powtarza dany tekst po kilkadziesiąt razy, aż nareszcie zapamięta i napozór dobrze odczyta. Werbalne opanowywanie czytania w pierwszych latach odbija się ujemnie na dalszej nauce, sama nauka traci charakter kształcący, staje się bezmyślnem „kuciem”. Z tych też względów uważam, że układanie specjalnych programów dla środowisk, gdzie zamieszkują inne narodowości, jest kwestją konieczną.

Programy te winno układać nauczycielstwo łącznie z Inspektorem szkolnym. Punktem wyjścia będą tutaj konferencje rejonowe, na których gromadzi się całe nauczycielstwo danego rejonu. Konferencja rejonowa opracowuje program nauczania języka polskiego

dla szkół, podlegających danemu rejonowi. Po opracowaniu programów przez poszczególne konferencje rejonowe, winien nastąpić zjazd przewodniczących, czy delegatów wszystkich konferencyj, przy współudziale Inspektora szkolnego i w miarę możności delegata z Kuratorjum. Na konferencji ogólnej przedyskutuje się jeszcze raz poszczególne programy, opracowane przez poszczególne rejony, uzgodni się te programy i stworzy się jednolitą całość. Program ten będzie obowiązywał wszystkie szkoły np. we wszystkich środowiskach litewskich, o ile za punkt wyjścia przy jego układaniu brano właśnie to środowisko. Programy takie uwzględniające miejscowe warunki, liczące się z psychiką dziatwy kresowej, przyczynią się niewątpliwie do należytego postawienia nauczania języka polskiego na kresach.

Nauczycielstwo uzyska stąd między innemi to, że przestanie wibrować między młotem a kowadłem, między przepisami programów Ministerstwa a między twardą, bezwzględną koniecznością kresową. Nie będzie wtenczas wypadku, jak się to teraz często zdarza, że wizytujący przyjeżdża do szkoły, odkrywa program Ministerstwa i zaczyna wypytywać dzieci, które oczywiście go nie opanowały, bo w „żaden sposób" nie mogły. Nauczyciel zaś, chcąc, aby dzieci jak najwięcej „opanowały" materjału, przerabia go po łebkach, byle mieć coś pokazać podczas wizytacji.

Mówi się co prawda, „pocichu", że przy układaniu materjału trzeba uwzględnić miejscowe warunki — ale tylko „pocichu"; dotąd jeszcze nie widziałem, aby władze w tej sprawie wydały jakiś okólnik, co zresztą przy obecnym stanie rzeczy jest niemożliwością, bo nie mając ogólnie ułożonego programu, każdy nauczyciel według swego zdania układałby program, co w konsekwencji doprowadziłoby do tego, że każda szkoła przerabiałaby inny materjał, wizytacje zaś nie miałyby żadnego sprawdzianu, pod kątem którego można rozpatrywać ilość materjału przerobionego w danej szkole.

Rzuciłem garść tych uwag. Może ktoś z kolegów zabierze jeszcze w tej sprawie głos!

Witany, pow. święciański.

Od Redakcji. Artykuł Kolegi Owczynnika chętnie zamieszczamy i prosimy przedewszystkiem Kol. Kol. mających w tym kierunku doświadczenie, o dalsze wypowiadanie się na poruszony temat. Zaznaczamy, że zagadnienie nauczania języka polskiego wśród

mniejszości narodowych utknęło na martwym punkcie, z którego musimy go ruszyć i głosem doświadczenia wpływać na odpowiednie rozwiązanie. Otwieramy więc na ten temat dyskusję na łamach naszego pisma.

WOSZCZAK JÓZEF

PCHNĄĆ I OŻYWIĆ!

(SPÓŁDZIELCZOŚĆ I OSZCZĘDNOŚĆ)

Rzut oka na stan obecny.

Wyraźnie i szybko zbliża się koniec roku szkolnego. Jednocześnie wszakże zbliża się początek przyszłego roku pracy w naszych szkołach powszechnych. Myśl ta zmusiła mię do zastanowienia się nad kwestją bezpośrednio związaną z życiem szkoły. Pragnę ze swej strony rzucić garść uwag i refleksyj na organizacyjną „pozaszkolną" (w znaczeniu oficjalnem) stronę życia dziatwy w szkołach powszechnych. Ramy poniższych uwag ograniczę do ułamka owego „pozaszkolnego" życia, który nazwałbym — może zbyt szumnie — ekonomiczno-gospodarczym.

Mam na myśli dwie sprawy: 1) t. zw. pospolicie „sklepiki uczniowskie" i 2) kasy oszczędnościowe.

Prawie we wszystkich ruchliwszych szkołach powszechnych istnieją sklepiki uczniowskie. Są to większe lub mniejsze szafy, naładowane w różnym stopniu materjałami piśmiennemi, przeznaczonemi na sprzedaż wśród grona uczniów danej szkoły. Taki sklepik — to tylko jeszcze jeden pośrednik więcej między spożywcą — uczniem a prywatnym kupcem, od którego towar został nabyty do sklepiku. Idzie handelek w szkole mniej lub więcej intensywnie prowadzony, robi się zyski (!) i..... koniec. W umyśle dziatwy niema najmniejszego rozróżnienia w zagadnieniach: kupić w „sklepiku", a kupić obok, u prywatnego kupca. Niema w jego umyśle istoty tej różnicy, bo i być jej wobec obecnego stanu nie może.

W szkole № x jest sklepik. W szafie napakowane towarów, (kierownictwo ulokowało w nich pewną część pieniędzy „aby handel szedł") które sprzedaje jeden z uczni w oznaczonym czasie. Braknie towarów, to idzie się do pierwszej lepszej księgarni lub składu papieru i uzupełnia brakujący asortyment. I tak w kółko, w kółko, aż do końca roku.

W szkole № y jest także sklepik. Towarów wprawdzie mniej, bo niema kto się zaopiekować szczerzej t. zn. subsydjować „przedsiębiorstwa" — ale sklepik jest, i sprzedaje się, i zysk jest...

Tak jest — z pewnemi odmianami — we wszystkich sklepikach. Każdy sobie rzepkę skrobie. Jeden sklepik o drugim nie wie, każdy gdzieindziej robi zakupy — byle żyć i handlować. Nie chodzi mi tutaj o jakąś złośliwą krytykę. Objektywnie tylko stwierdzam stan rzeczy i przeglądam mu się pod światło.

W wielu szkołach jest zapoczątkowana również akcja oszczędnościowa, w lokalnych kasach oszczędnościowych. Śmiem przypuścić, że i ta sprawa nie jest postawiona na odpowiedniej płaszczyźnie. Zasadę działalności szkolnych kas oszcz. dałoby się sformułować w wyrażeniu „zbierać aby zbierać". Różnie bywa. W jednej szkole skarbonki Kasy Stefczyka, w innej znaczki, a jeszcze w innej — jeszcze inaczej. W jednej szkole oszczędności przelewają się do P.K.O., w drugiej do Kasy Stefczyka, a w trzeciej gromadzą się w jednej wspólnej skarbonce, by w końcu roku zwrócić każdemu łączną sumę oszczędności z efektownem powiedzeniem: „Patrz, ileś oszczędził"! Koniec. Na tem cała misja kasy oszcz. skończona. Przychodzą wakacje — całe to życie zamiera. Nadejdzie nowy rok szkolny — zaczynamy „da capo al fine".

A przecież jest wyjście z tej kołowej drogi na drogę prostą, wiodącą ku pewnemu, jasno określonemu celowi. Tem wyjściem jest wg. mnie, oparcie wyżej wymienionych organizacyj uczniowskich na społeczno-wychowawczych przesłankach, w myśl czystej idei *spółdzielczej* i to w najszerszem tego słowa zrozumieniu.

Trzeba pchnąć tę sprawę z jej dotychczasowej płaszczyzny bytowania i ożywić ideą pewną o istotnej dla przyszłego życia społecznego wartości.

Założenia.

1) Oprzeć robotę na przesłankach idei spółdzielczej

2) wyrugować ze sklepików moment „zysku dla zysku"

3) kształcić przyszłych gospodarzy, chcących i umiejących swoje sprawy brać w swoje ręce

4) wychowywać obywatela państwa —

Oto najogólniejsze założenia, które winny stanowić niejako fundament pracy na tem polu.

O założeniach.

Wrócimy jednak z tonu górnych założeń do szarych warunków i możliwości pracy. Przedtem jeszcze maleńka dygresja, co do użytego dwukrotnie wyrazu „spółdzielczość". Zaznaczyłem już, że treść tego słowa, przeszczepionego na szkolny grunt, rozumiem w najszerszem jego ujęciu. Dlatego też nie mają racji szyldziki: „kooperatywa szkolna" wiszące na bardzo wielu szafach sklepikowych. Przez to słowo rozumiem wspólny, zorganizowany wysiłek dziatwy w związku z jej obecnemi gospodarczemi potrzebami — dla stworzenia możliwości wykonania przyszłego wysiłku, wysiłku zoorganizowanego konsumenta-spożywcy.

Ze sklepiku uczniowskiego, niczem nie różniącego się od pierwszego lepszego kramu prywatnego — uczynić sklep społeczny społeczeństwa uczniowskiego — w rozumieniu Mielewskiego Edwarda. Przedewszystkiem zakup pierwszej partji towarów nie może być oparty na jakimkolwiek subsydjum władz szkolnych, bo dziecko w tej instytucji nigdy nie wyczuje interesu własnego i dlatego myśleć o nim nie będzie. Bywa gorzej, bo wręcz przeciwnie: dziecko upatruje interes tego, kto fundusze włożył. Takie pójście jest suwaniem się po drodze najmniejszego oporu, po prostej poziomej, a nigdy wznoszącej się. I skutkiem takiego też postawienia sprawy, pisze mi jeden z uczniów w wypracowaniu: „Nie pojechaliśmy na wycieczkę, bo Inspektorat nie dał pieniędzy". Byt materjalny sklepiku trzebaby było oprzeć na zorganizowanym wspólnym wysiłku: na funduszu udziałowym członków. Dwa nowe pojęcia wprowadzam wyżej: udziały i członkowie. O wysokości udziałów nie będę wspominał nawet, bo to nie nasza sprawa. Dodałbym tylko, że zadecydowanie o tem nie może obejść się bez rodziców. Fundusz udziałowy jest zawsze własnością udziałowca-ucznia i może być wycofany. Z tą kwestją łączy się ściśle sprawa członków. Udziałowiec jest członkiem, jest współwłaścicielem instytucji, jest cegiełką ogólnego wysiłku i z tego tytułu ma prawo do pewnych świadczeń pozytywnych w postaci np. zwrotu od zakupów. Czysta nadwyżka po upływie roku operacyjnego, jako widomy znak poniesionego wysiłku — uchwałą ogólnego zebrania członków dzieli się: a) na zwrot od zakupów b) na tworzenie niepodzielnego majątku społecznego c) na inne cele. Nie można narzucić uczniom tego rodzaju podziałów: oni go sami zrobią, przygotowani uprzednio teoretycznie drogą

pewnych pogadanek, uświadamiających ich o istocie pracy, którą prowadzą.

Tak mógłby się przedstawiać fundament pracy, o której tych kilka wyrazów skreśliłem. Dalsza konstrukcja tej pracy — to temat dyskusji w następnym numerze „Spraw".

Wilno, 3.IV.1930 r.

DZIAŁ PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

JĘDRZEJ CIERNIAK
redaktor „Teatru Ludowego".

HEJ! WIOSNA IDZIE...

Rozmaicie można obchodzić uroczystość powstania Wiosny. Poniżej podajemy projekt skromniutki, ale może się komuś na co przyda. Obchód poniższy składa się z 3-ch części: 1) recytacji chóralnej przepięknego urywka z „Chłopów" Reymonta, 2) tradycyjnego korowodu dziewcząt z gaiczkiem, 3) ogólnego śpiewu i tańca wokoło gaika. Ten ostatni śpiew jest wzięty z obrządku weselnego wicia rózgi, ponieważ sens przenośny rózgi i gaika jest ten sam, oznacza bowiem plenność i urodzaj w przyrodzie, więc można tę pieśń śpiewać i przy gaiku. Powitanie wiosny w poniższej inscenizacji może się odbyć tylko na wolnem powietrzu.

Gaik jest to choinka z jedliny czy świerczyny, przybrana w kwiaty, wstążki, łańcuchy z kolorowych papierów i inne stroiki. Na samym wierzchołku bywa zwykle umieszczona zdobna lalka, nazywana królewną, wyobrażająca, jak i cały gaik, wiosnę. Choinkę tę przytwierdza się do dłuższego drążka, tak, ażeby podczas pochodu górowała nad głowami dziewcząt. W niektórych okolicach umieszczają pod samą choinką obrazek M. Boskiej w otoczeniu kwiatów. Od spodu choinki rozchodzą się na wszystkie strony długie barwne wstęgi, które dziewczęta, otaczające wokół gaik, trzymają za końce, kiedy idą w procesyjnym korowodzie. W ten sposób tworzy się barwna i ciekawa kompozycyjnie artystyczna grupa, zwłaszcza, jeżeli dziewczęta są ładnie, jednako, w ludowe stroje ubrane.

Oto gromada wiejskiego ludu w barwnych strojach wylega z swych osiedli na szerokie rozłogi pól i łąk, by w radości i weselu powitać zbliżającą się wiosnę. Stanęli półkolem, wszyscy w zachwycie i uniesieniu duchowem, mówią od serca, w szczerem natchnieniu, bo jako ludzie prości czują, że przecież ich byt na tym świecie jest ściśle związany z ziemią, co chleb rodzi, i ze słońcem, co ten urodzaj na ziemię zsyła.

Wszyscy

Hej! zwiesna ci to idzie przecież nieobjętemi polami,

Mężczyźni

skowronkowe pieśnie głoszą ją światu,

Kobiety

i to słońce święte,

Kilka kobiet

i ten wiater pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne całunki,

Mężczyźni

i to przytajone jeszcze dychanie ziemic, czekających na pługi i ziarno,

Wszyscy

i to wrzenie wesela, unoszące się wszędy,

Kobiety

i to powietrze ciepłe, orzeźwiające i jakoby nabrzmiałe tem wszystkiem, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem i kłosem pełnym.

Wszyscy

Hej! zwiesna ci to idzie,

Kobiety

jakoby ta jasna pani w słonecznem obleczeniu,

Kilka kobiet

z jutrzenkową i młodą gębusią,

Kilku mężczyzn

z warkoczami modrych wód,

Część kobiet

od słońca płynie, nad ziemiami się niesie, w one kwietniowe poranki,

Inna część kobiet

a z rozpostartych rąk świętych puszcza skowronki, by głosiły wesele,

Część mężczyzn

a za nią ciągną żórawiane klucze z klangorem radosnym,

Inna część mężczyzn

a sznury dzikich gęsi przepływają przez blade niebo,

Kilku mężczyzn

że boćki ważą się nad łęgami,

Kilka kobiet

a jaskółki świegotają przy chatach,

Wszyscy

i wszystek ród skrzydlaty nadciąga ze śpiewaniem,

Kilku mężczyzn

a kędy tknie ziemię słoneczna szata,

Kilka kobiet

tam podnoszą się drżące trawy,

Wszystkie kobiety

chlustają zielone pędy,

Kilka kobiet

i szeleszczą listeczki nieśmiałe,

Wszyscy mężczyźni

(w stopniowem wzmacnianiu siły głosu przy wyrazach nowe, bujne, potężne życie)

i wstaje nowe, bujne, potężne życie,

Wszyscy

a zwiesna już idzie całym światem,

Wschodnie półkole

od wschodu,

Zachodnie półkole

od zachodu,

Kobiety

jako ta wielmożna Boża wysłanniczka, łaski i miłosierdzie czyniąca...

Wszyscy

Hej! zwiesna ci to idzie!

Jeden gospodarz

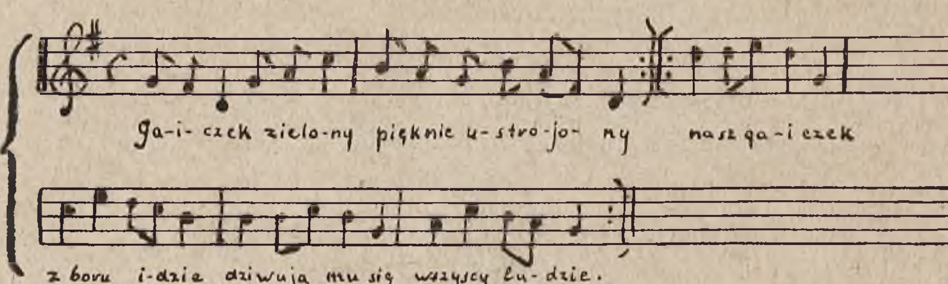
(na tle akordu dzwonów, recytacyjnie przez cały chór wykonanego, z naśladowaniem muzyki dzwonów)

Ziemia się rozdzwania życiem, kieby ten dzwon umarły, gdy mu nowe serce uwieszą, a serce ze słońca uczynione, że bije górnie, dzwoni, huczy radośnie, budzi struchlałe i śpiewa takie rzeczy i sprawy, takie cuda i moce, aże serca biją do wtóru weselnego, aże same łzy leją się z oczu, aże dusza człowiekowa zmartwychwstaje w nieśmiertelnych mocach i klęcząc ze szczęścia, ogarnia sobą oną ziemię, ów świat cały, każdą grudkę na pęczniałą, każde drzewo, każden kamień, i chmurę każdą, wszystko ano, co uwidzi i co poczuje...

. . . .

Klękają wszyscy, kornie pochylając się ku matce-ziemi, jakby w nabożeństwowym hołdzie. Wtem od lasu słychać cichą wiejską muzykę, a potem dziewczęcy śpiew. Oto się zbliża w prastarym zwyczaju wiejskiego „gaika" upostaciowana Wiosna. Gromada nadobnych a urodnych, w barwną przyodziewę weselną przybranych dziewcząt sunie w radosnym korowodzie, jakby wiankiem otaczając tę, która niesie strojny „gaik". Do śpiewu przygrywa wiejska muzyka.

Dziewczęta



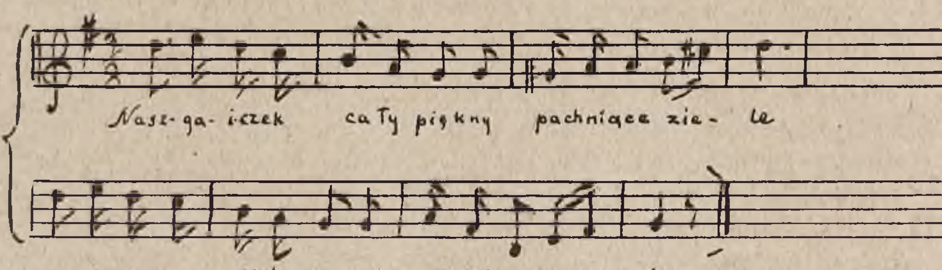
Gaiczek zielony, pięknie ustrojony,
po wsi sobie chodzi, bo mu się tak godzi.

Nasz gaiczek z boru idzie,
dziwują mu się wszyscy ludzie,
dziwują mu się i panowie,
nasz gaiczek był w Krakowie.

Rozstępuje się gromada, wpuszcza do środka korowód gaikowy, a nawet przyłącza się do śpiewu w refrenie: Gaiczek zielony i t. d.

Gaiczek zielony i t. d.
Idzie on, idzie, po lipowym moście,
dziwują mu się panowie i goście,
niechże chodzi, niech obchodzi,
patrzy, jak pszeniczka rodzi.
Gaiczek zielony i t. d.
Groch się wije po jarzynie,
a pszeniczka w oziminie,
trawka zieleni się w lesie,
dzieweczka ją do dom niesie.
Gaiczek zielony i t. d.
Do was wszystkich wstępujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
błogosław nam, Panie Boże,
w polu, gumnie i oborze.

Wtem muzyka się zmienia w melodję taneczną. Wszyscy śpiewają, a po każdej strofce obtańcowują gaik-Wiosnę.



Nasz gaiczek cały piękny, pachnące ziele,
przynosi nam dziś z wiosenką wielkie wesele.

A na naszym tu gaiczku Wiosna się święci,
nasza piosnka gaiczkowa hen w świat poleci.

Już naszemu gaiczkowi jeden rok mija,
patrzcie, jak się nasz gaiczek pięknie rozwija.

Już naszemu gaiczkowi mija dwie lecie,
już na naszym tu gaiczku wyrosło kwiecie.

Już naszemu gaiczkowi mijają latka,
już na naszym tu gaiczku wyrosły jabłka.

I tak cała wiejska gromada wiruje wesoło, wokół gaika, dopóki starczy śpiewania, sił i muzyki.

To może być początek i zasadniczy wstęp obrzędowy do Święta Wiosny, potem mogą się odbyć inne śpiewy, zabawy, tańce, deklamacje i t. d.

Od redakcji. Artykuł p. Jędrzeja Cierniaka daje Koleżankom i Kolegom cenny materjał dla organizacji Święta 3-go maja. Taka forma tej uroczystości jest najodpowiedniejszą, gdyż Trzeci Maj w dziejach naszego narodu—to zapowiedź wiosny. Wprawdzie „gaiczek" jest obrzędem nie naszych ziem północno-wschodnich, jednak jesteśmy przekonani, że w obrzęd wprowadzicie motywy miejscowe, względnie wypracujecie z miejscowym ludem nasz własny materjał obrzędowy na powitanie wiosny. Żebrane i opracowane materjały chciejcie nadsyłać do redakcji, jak również sprawozdania ze Święta wiosny.

ŚWIETLICA I FORMY PRAC ŚWIETLICOWYCH.

W pracy kulturalno-oświatowej świetlica powinna być pięknem i silnem ogniskiem życia społeczno-towarzyskiego wsi—miasta. Prowadzona przez dobrego i zdolnego kierownika — spełni ona wielką rolę, wyda w szybkim czasie owocne plony, oddziała wychowawczo na szersze warstwy. Pociąg do życia społeczno towarzyskiego istnieje u wszystkich i należy go wykorzystać, skierować na odpowiednie tory.

Świetlica, niemająca wyraźnego kierunku i planu pracy, bez opieki, wpływa ujemnie, jest miejscem schadzek, plotkarstwa, nieraz pijaństwa, demoralizuje młodzież — jak dawna karczma i takie świetlice należy zreformować. Świetlic dobrych, niestety mamy mało.

a) Świetlica jako piękny dom.

Ażeby świetlica mogła spełniać swoją należytą rolę w życiu społeczno-oświatowem, musi ona przyciągać pięknem i bujnem życiem, niezależnie od tego — samym wyglądem zewnętrznym i wewnętrznym.

Świetlica winna być tym najpiękniejszym domem wsi lub miasta, gdzie prostota z czystością połączona tworzy miły, radosny, ciepły i przytulny zakątek, gdzie człowiek z przyjemnością może spędzić kilka godzin.

b) Estetyka mieszkaniowa

Ściany świetlicy muszą być bielutkie, ozdobione kolorowemi obrazkami własnej roboty lub w braku takich — wycinkami z gazet. Wszystko oprawne w tekturowe ramki, marmurkiem oklejane albo z drzewa, patyczków, słomki, z szyszek zrobione i porozwieszane symetrycznie, bez przeładowania, z wdziękiem. Drzwi muszą być przybrane wzorzystemi portjerami, własnoręcznie wytkanemi. Okna również winne być ozdabiane ludowemi tkaninami — jako firanki. Tu i ówdzie rozwieszony kilim (dywanik) na ścianie. W rogach domu i przy oknach — dużo ładnych kwiatów. Kiedy się uwzględni odpowiednie, harmonizujące z całością, pełne prostoty umeblowanie, będziemy mieli ten przybliżony obraz radosnego zakątka, jakim powinna być świetlica.

Tkaniny na drzwi, okna i ściany oraz obrazki i kwiaty są przynoszone i zmieniane przez dziewczęta, wzajemnie się prześcigające w pracy upiększania świetlicy. Przed świetlicą znajduje się ogródek kwiatowy i wygodne boisko dla gier, wszystko utrzymane wzorowo ręką świetliczan.

c) Wewnętrzne urządzenie świetlicy.

Świetlica, ponieważ służy sporej gromadzie ludzi, rozmiarami musi być obszerna (7 × 8 lub 8 × 10).

Najmniej winna posiadać 5 stołów prostych, zrobionych na krzyżakach (tanie i praktyczne), ale ładnie wykonanych, pomalowanych na biało. Stoły najlepiej ustawiać w „podkowę” tak, aby je można było po dwóch stronach wykorzystać. Przy stole siada 6 osób. Stół taki kosztuje przeciętnie 15 zł. Najpraktyczniejsze, gdy chodzi o siedzenie, okazały się taborety (tanie i mocne); muszą one być również wykonane ładnie i malowane na biało. Taboretów trzeba przeciętnie 30 (po 5—6 zł. sztuka). Na książki najlepiej nadają się szafy. Szafa jedna narazie wystarczy. Służyć ona będzie do przechowywania książek, gier towarzyskich, czasopism, aparatu radjowego i t. p.

Ławki do świetlicy nie nadają się, bo są niepraktyczne i niewygodne, chyba na przedstawienia lub na zapas dla zbytniej frekwencji. Taborety i stoły, można w każdej chwili bez trudności przestawić i przekształcić świetlicę na salę do gier towarzyskich, przedstawień teatralnych, zabaw tanecznych i t. p. Należy tak urządzić świetlicę wewnątrz, ażeby 30—40 osób mogło wygodnie przy stołach usiąść.

d) Administracja świetlicy.

Utrzymanie świetlicy w porządku, czystości oraz czynsz za lokal potrzebuje pewnego nakładu pieniężnego i pewnego stałego nadzoru. Nadzór nad świetlicą winien mieć samorząd świetlicy (4—5 osób: prezes, sekretarz, skarbnik, bibliotekarz wybierany przez świetliczan). Świetlica źródła dochodów musi oprzeć na składkach pieniężnych członkowskich (miesięcznych) od 50 gr. do 1 zł. maksymalnie, na funduszach z zabaw tanecznych — od 50 gr. do 1 zł., z przedstawień teatralnych — od 50 gr. do 2 zł., z abonentów bibljotecznych t. j. za wypożyczanie książek do domu — od 50 gr. do 1 zł. miesięcznie, oraz oprzeć się na jednej lub kilku organizacjach miejscowych, które za korzystanie z lokalu będą ponosiły część kosztów komornego, utrzymania porządku, czystości i opału. Wreszcie, gdy zachodzi tego ważna potrzeba, świetlica może się ubiegać o pewne subsydjum w samorządach gminnych, powiatowych i magistratach. Trudności finansowe nie będą miały miejsca wówczas, gdy kilka organizacyj przystąpi do uruchomienia jednej, wspólnej dla siebie świetlicy.

e) Kierownik świetlicy.

Wszystkim formom prac świetlicowych nadaje kierunek specjalnie przygotowany i znający się na takiej pracy kierownik. Musi być to człowiek żywy, energiczny, pełen inicjatywy, serdecznego stosunku do młodzieży, musi znać i rozumieć psychologję społeczno-towarzyską i stać na wysokim stopniu kulturalnym. Człowiek ten winien wyrość z warunków i potrzeb lokalnych, nie może być dalekim od istoty środowiska. W pracy winien być nie urzędowym kierownikiem, onieśmielającym często młodzież, ale kierownikiem dyskretnym, słowem bodźcem do podniesienia życia towarzyskiego i społeczno-oświatowego, starszym kolegą, doradcą; winien on dbać o to, by życie świetlicowe nie oparło się jedynie na jego własnych barkach, ale pod jego wskazówkami winno stawiać swobodnie samodzielne kroki w przyszłość. Samemu należy pracować jaknajmniej, a tylko kierować pracą świetliczan. Opieka wychowawcza nad świetlicą jest bardzo trudna, ale zarazem stale pożądana, którą winien pełnić kierownik.

f) Higjena w świetlicy.

Względy zdrowotne i kulturalne w życiu zbiorowem świetlicy, pomimo przesądów, niechęci, trzeba stawiać na pierwszy plan i ściśle je przestrzegać. Niezależnie od utrzymania w czystości podłogi,

okien, mebli, wietrzenia sal, przyzwyczaić trzeba świetliczan do zdejmowania w przedpokoju płaszczy, czapek, kaloszy, wycierania nóg, nieplucia na podłogę i wycierania nosów chusteczką. Palenie papierosów w świetlicy winno być kategorycznie zakazane. Trzeba to robić delikatnie, ale stanowczo.

Dobry przykład będzie zawsze najlepszą lekcją!

g) Młodzież świetlicowa.

Do świetlicy uczęszcza młodzież płci obojga od lat 14-tu, oraz dorośli mężczyzni i kobiety. Świetliczanie mogą być członkami różnych organizacyj nawet o przeciwnych kierunkach ideowych.

W świetlicy tworzą oni jedną zharmonizowaną gromadę, zżytą towarzysko. Za korzystanie z wszelkich form życia świetlicowego, świetliczanie opłacają abonament miesięczny, określony przez walne zebranie, który służy jednocześnie jako karta wstępu.

Świetlic czysto męskich lub czysto żeńskich być nie powinno. Koedukacja w tym wypadku jest nietylko pożądana, ale konieczna. Przygotowuje ona do życia społeczno-towarzyskiego. Ażeby obie płcie mogły na siebie dodatnio oddziaływać, pożądanem jest dyskretne kierownictwo, z zachowaniem jednak swobody. Dobry przykład i podniosły, kulturalny nastrój wystarczą!

FORMY PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Życie świetlicy, by mogło pociągać młodzież, podnosić ją kulturalnie, musi być planowe i różnorakie, pełne bogatych przejawow, wszechstronne, oparte nie na jednej z form życia kulturalnego i towarzyskiego, lecz odznaczać się winno wielkiem bogactwem treści i formy. Form życia świetlicowego jest bardzo wiele; zależą one od środowiska, w jakiem się świetlica znajduje, zależy od materjału ludzkiego, a nadewszystko — od kierownika. Kierownik-artysta potrafi ten ogień życia świetlicowego rozdmuchać, rozniecić w wielki płomień, ogarniający serca i dusze młodzieży i starszych; kierownik mniej zdolny — tego dokazać nie potrafi.

Omówimy tutaj tylko najważniejsze z form życia świetlicowego.

a) Zabawy towarzyskie, pokojowe.

Młodzież lubi się bawić. Należy w świetlicy poświęcić czas na zabawy. Czasu tego nie może być zadużo. Pewien umiar musi być zachowany. Należy stosować zabawy towarzyskie myślowe i ruchowe. Najlepsze z zabaw, cieszące się ogromnem powodzeniem i rozwijające młodzież są:

1. „Ślepa babka”, 2. „Ciu-ciu babka”, 3. „Mruczek”, 4. „Gawle, gdzie jesteś”? 5. „Mam chusteczkę haftowaną”, 6. „Pan pułkownik przyjechał”, 7. „Pociąg”, 8. „Krawiec”, 9. „Motylek”, 10. „Elektryczna chusteczka”, 11. „Jastrząb”, 12. „Bocian i żaby”, 13. „Wilk i gąski”, 14. „Garnuszek”, 15. „Gra w lisa”, 16. „Jawor”, 17. „Cenzurowany”, 18. „Przepióreczka”, 19. „Nieme towarzystwo”, 20. „Odgadywanie wyrazów”, 21. „Sekretarz pisany”, 22. „Sekretarz mówiony”, 23. „Talar”, „Spowiedź” i t. p.

Podręczniki, z których można korzystać przy prowadzeniu zabaw: „W co się będziemy bawić” — Franciszek Barański, część I-sza. „Gry i zabawy pokojowe” — część II-ga. „Gry na wolnem powietrzu” — 6 zł., Lwów „Odrodzenie”. Piasecki: „Gry i zabawy ruchowe” — cena 3 zł.

W zabawach potrzebna jest rozmaitość, humor, nastrój — wówczas nie nudzą i przynoszą pożytek.

b) Gry towarzyskie myślowe.

Niezależnie od zabaw, w świetlicy muszą być prowadzone gry towarzyskie myślowe. Chwile rozrywkowe przy grach odpowiednich rozwijają spostrzegawczość, kombinację myślową, kształcą młodzież i cieszą się powodzeniem.

Najbardziej odpowiednie gry do świetlicy:

1. „Szachy” 2 lub 4 komplety á 4 zł., 2. „Warcaby” 2—3 komplety á 1 zł., 3. „Forteca” — 3 zł., 4. „Halma“ — 4 zł, 5. „Ruletka zagadkowa“ — 6 zł., 6. „Ricz-Racz“ (Chińczyk) — 2 zł. 7. „Staraj się do góry“ — 1 zł. 70 gr., 8. „Cztery gry towarzyskie“ („Twierdza“, „Wilk i owce“, „Warcaby“, „Młynek“) — 4 zł., 9. „Czarny Maciuś“ (muzyczny) lub „Czarny Piotruś“ — 1 zł., 10. „Domino — 3 zł., 11. „Lotto“ — 3 zł., 12. „Ping-Pong“ — 7 zł.

Wyżej wymienione gry cieszą się powodzeniem i mogą odrazu zająć 40—50 osób. Należy uczyć świetliczan grać we wszystkie gry.

c) Gry i zabawy na wolnem powietrzu. Sport — gimnastyka.

Gry i zabawy ruchowe i sportowe winny się odbywać na wolnem powietrzu, na boisku sportowem świetlicy.

Gry i zabawy, które można stosować w świetlicach, posiadających boisko: „Siatkówka”, „Dwa ognie”, „Koszykówka”, „Rybacy na jezioro”! „Berek”, „Wyścigi bieżne“, „Wyścigi o miejsca“, „Palant“, „Krokiet“, „Serso“, „Trzeciak“, „Dzień i noc“, „Ostatnia para naprzód“! „Kopanie kartofli“, „Skoki“, „Wyścig piłek“, „Zdobywanie fortecy“, „Czarodziej“, „Rzut dyskiem“, „Pchnięcie kulą“ oraz

zimową porą: „Saneczkowanie", „Narty" i „Łyżwy", „Śnieżki", „Lepienie bałwana" i t. p.

O ile pozwolą na to warunki, należy stosować planowe ćwiczenia gimnastyczne. Podręczniki: „Gry i zabawy na wolnem powietrzu" — Fr. Barański, Lwów „Odrodzenie". Piasecki — „Gry i zabawy ruchowe". Sikorski — „Gimnastyka" część II-ga, „Gry i zabawy ruchowe" — 3 zł.

d) Śpiew — chór.

Młodzież lubi i pragnie śpiewać. Nic tak silnie nie oddziaływa na duszę zespołów, jak śpiew. Wystarczy zanucić jedną piosenkę, a ustają krzyki, wrzawa; każdy stara się pochwycić melodję, dopomagać, podporządkować całości — z gromady tworzy się jeden człowiek.

Śpiew zależy od kierownika i świetliczan w jakich formach może się wylać. Chór unisonowy i dwugłosowy — najodpowiedniejsze dla młodzieży świetlicowej; o ile tylko można, dobrze jest urządzać chóry 3 i 4-ro głosowe. Wykonanie pieśni winno być staranne, z przejęciem, wycieniowane, pełne piękna i serca — wówczas śpiew jeszcze silniej oddziała na duszę swietliczan.

Repertuar winien uwzględniać przedewszystkiem pieśni ludowe, regjonalne, religijne i wojskowe, łatwe, dostępne do skali głosowej i zrozumienia. Przy śpiewie należy uwzględnić solfeż, lecz nie męczyć nim zbytnio młodzieży. Wystarczy zapoznać z wartościami nut i ze skalą głosową. Materjał do śpiewu można znaleźć w następujących śpiewnikach: „Święto pieśni" — Baranowska-Borowa część I, II, III, IV od 40—60 gr. i „Polskie kanony" (Wydawnictwa Gebethnera). Oba śpiewniki w układzie jednogłosowym. W układzie 2-głosowym: Czerniawski: „Śpiewnik szkolny" na 2 głosy — cena 1 zł. 30 gr. Maszyński: „Polski śpiewnik szkolny" zawiera wiele pieśni Moniuszki i innych. Część II i III w układzie 2-głosowym. Razem 2 zł. 15 groszy. Część V-ta „Jasełka" na 2 i 3 głosy (Konopnicka) — 1 zł. 60 gr. Rybicki — najpiękniejsze kolendy (32 kolendy na 2 głosy w układzie średniej trudności) — 4 zł. Żukowski „Pierwsza brygada" — (wieniec pieśni ludowych) 0.65 zł.

Pieśni na 4-ro głosowy chór mieszany:

Jotejko: „Ulubione pieśni" zeszyt I i II po 20 pieśni 1 zł. 80 gr. Rybicki: „Chóry ludowe" część I-sza i II-ga. Cena 1 zł. Kazuro: „Pieśni ludowe", zeszyt I, II, III, IV, V i VI-ty. Pieśni białoruskie: „Biełaruski piesiennik". Wilno, Druk. „Znicz" (4-ro głosowy), „Narodny śpieunik" na 1, 2 i 3 głosy Hryniewicza, oraz Jotejko: „Poradnik dla chórów amatorskich".

e) Pogadanki i wieczory dyskusyjne.

Materjał do pogadanek i dyskusyj można mieć duży i ładny, o ile się uwzględni potrzeby i zainteresowania świetliczan. Należy wspólnie z młodzieżą świetlicową układać tematy do tych pogadanek i dyskusyj. Niżej podaję, jakie tematy służyły mi do pogadanek i dyskusyj w jednej ze świetlic, prowadzonej przezemnie osobiście:

„Życie społeczne i polityczne". „Zalety i wady życia na wsi". „Potrzeby wsi" (w różnych dziedzinach), „Jak powstaje gazeta, książka"? „Co zrobiłbym, gdybym został członkiem samorządu gminnego lub powiatowego"? „Co zrobiłbym, gdybym został posłem", „Jakie należy zakładać na wsi organizacje i dlaczego?" „Jakie należy zakładać szkoły dla dorosłych"? „Co wieś myśli i mówi o mieście i odwrotnie"? „Nędza dzisiejszej wsi" (przyczyny), „Temperamenty" (melancholijny, flegmatyczny, choleryczny i sangwiniczny), „Stosunek wsi do księdza, religji i szkoły", „Jak ocenić wartość człowieka"? „Co nam daje przysposobienie i konkursy rolnicze"? Potrzeby spółdzielczości", „Zalety i wady życia społecznego w Polsce", „Życie rodzinne na wsi", „Zwyczaje i obyczaje na wsi",

Tematów takich można ułożyć sobie wiele i wspólnie ze świetliczanami je opracowywać. Korzyści ogromne: młodzież uczy się myśleć wypowiadać, kształtuje swój światopogląd, zaprawia się do życia społeczno-obywatelskiego. Dyskusje takie, o ile potrafimy młodzież ośmielić, bywają nieraz bardzo ożywione. Muszą one być utrzymane na odpowiednim poziomie i trzeba dbać o to, by wszyscy w nich brali czynny udział.

f) Czytanie utworów literackich.

Odpowiednie godziny trzeba przeznaczać na głośne czytanie utworów literackich. Czytanie musi być wyraziste, niemonotonne, obrazowe, z wyjaśnieniami. Po przeczytaniu — dyskusja. Do głośnego czytania nadają się: „Nowele" Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Junoszy. Pol, Lenartowicz, Syrokomla: „Poezje". Tetmajer: „Poezje" i „Nowele góralskie", Kasprowicz, Mickiewicz, Słowacki, Asnyk, Ujejski: — „Poezje". Orkan: „Poezje", „Nowele", „Listy". Makuszyński, Lemański, Lam—utwory humorystyczne i t.p.

Czytania takie, łącznie z objaśnieniami i dyskusją, nie mogą trwać dłużej nad godzinę i muszą zamykać pewną całość. Czytanie to ma na celu wyrabiać zamiłowanie i pociąg do lektury, odkrywać te wielkie wartości duchowe, jakie książka może dać człowiekowi.

g) Deklamacje, opowiadania, bajki.

Odpowiednio stosowane deklamacje dają w pracy świetlicowej bardzo dużo: uczą pięknej mowy, kultu żywego słowa, kształcą estetycznie, duchowo. Zbiorki deklamacyj:

„Co mam deklamować”? Wydanie Bibljoteki Powszechnej, „Kwiat współczasnej poezji”—Staff, „Ziemia polska w pieśni”—Lorentowicz, „Wybory poezyj”—Konopnickiej, Asnyka, Kasprowicza, Żuławskiego, Mickiewicza, Tetmajera, Orkana, Słońskiego i t. p. są istną skarbnicą pięknej formy i treści.

Młodzież winna sama deklamować. Należy tylko podsunąć materjał do uczenia się i czasem dla zachęty zadeklamować osobiście. Opowiadania z własnych przeżyć, przygody na wojnie, przygody podróżnicze również służą jako piękny materjał w pracy świetlicowej, gdzie mówi nietylko kierownik, ale wypowiadają się wszyscy co kto ma do powiedzenia.

Bajki opowiadane i dyskutowane, lecz niebardzo dziecinne, cieszą się również wielkim powodzeniem wśród dorosłych. Interesują one ogół i są zwykle dobrym materjałem do dyskusji.

Zbiorki cenniejszych bajek:

„Z tysiąca i jednej nocy” 12 tomików Bibljoteki Powszechnej. „Bajki” — Pawińskiego, „Bajarz Polski”, Sieroszewskiego: — „Bajki staropolskie”. Andersen i Grym: „Baśnie i bajki”.

h) Czytelnia, bibljoteka.

Czytelnia pism i książek jest tym ważnym warsztatem pracy świetlicowej i należy ją otoczyć specjalną opieką. Winno się dążyć do tego, ażeby czasopism i książek było w świetlicy jaknajwięcej i ażeby one były naprawdę czytane.

Czasopisma, najbardziej nadające się do świetlicy: „Siew”, „Wici”, „Teatr ludowy”, „Stadjon”, „Światowid”, „Na szerokim świecie”, „Tęcza”, „Prawda”, „Gospodarz Kresowy”, „Mucha”, „Kurjer Ilustrowany”, „Przewodnik Gospodarski”, „Tygodnik Ogrodniczy”, „Społem”, „Spólnota”, „Ziemia”, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, „Walka z alkoholizmem”, „Iskry”, „Płomyk”, „Kurjer Wileński”, „Słowo”, „Żołnierz”, „Strzelec”, „Harcerz”.

Bibljoteka świetlicowa zawierać powinna cenniejsze pisma i utwory naszych powieściopisarzy i poetów: Syrokomla, Pol, Lenartowicz, Ujejski, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Asnyk, Orkan, Kasprowicz, Żeromski, Tetmajer, Zegadłowicz, Rodziewiczów-

na, Reymont, Mickiewicz, Słowacki, Klemens Junosza, Wyspiański i inni stworzyli wielki i cudny materjał książkowy, z którego możemy zrobić przez nabycie ich skarbiec bibljoteczny.

Bibljoteczki: Bibljoteka Uniwersytetów Ludowych, Bibljoteka dla młodzieży, Bibljoteka Polskiej Macierzy Szkolnej, Bibljoteka Powszechna, Teatr dla dorosłych, Bibljoteka Arcta, Książki dla wszystkich, Wydawnictwo 95 groszowe.

Wszystko bardzo tanie i dostępne, z których przy pewnych zabiegach możemy stworzyć niezłą bibljotekę świetlicową.

Książki bibljoteczne znajdują się pod opieką bibljotekarza i są wypożyczane do czytania w świetlicy i do czytania w domu.

Bibljotekarz musi znać zainteresowania czytelników, wypożyczać książki, odpowiednie do poziomu umysłowego i zainteresowania nastawić, zaciekawić czytelnika. Smutne to, ale prawdziwe, że u nas pracy czytelniano-bibljotecznej w dotychczasowych świetlicach prawie niema, a jeżeli jest, to bardzo słaba i bez żadnego kierownictwa. Specjalistów w tym kierunku trzeba nam jaknajwięcej!

i) Teatr świetlicowy.

Młodzież lubi się wypowiadać w przedstawieniach i zabawach teatralnych, amatorskich, które ją urabiają, kształcą duchowo i oddziaływują wychowawczo.

Zespoły takie winno się tworzyć z chętnych i grać należy rzeczy łatwe, zrozumiałe, oparte wszystkie na motywach ludowych i życiu społeczno-narodowem.

Jak urządzić scenę, wywoływać efekty sceniczne, charakteryzować, oraz jakie sztuki grać — zawiera „Bibljoteka Teatru Ludowego", oraz roczniki miesięcznika: „Teatr Ludowy" — wydawane przez Związek Teatrów Ludowych. Warszawa—Tamka 1. Bliższych wskazówek i porad technicznych dla Wileńszczyzny udziela: „Wileńskie Towarzystwo Teatru Ludowego" Wilno — Dominikańska 16.

Teatr Świetlicowy może przynieść ogromne wartości kulturze duchowej młodzieży i starszych — o ile należycie będzie prowadzony. Winien się odznaczać bogactwem form, by zespoły miały głębszy i wciąż świeży materjał wzruszeniowy.

Na terenie świetlic może być: a) *teatrem widowiskowym* — o pięknych ludowych widowiskach; b) *teatrem obrzędowym* — gdzie obrzędy ludowe według pór roku przenosimy na scenę, dramatyzując kolendy, szopkę, króla Heroda, choinkę — powitanie wiosny, pieśni wielkanocne, sobótki, wianki, wróżby, dożynki, zaduszki, an-

drzejki oraz wesela; c) *teatrem inscenizowanym* — dramatyzując utwory poetyckie — wiersze — bajki, przysłowia i pieśni ludowe; d) *teatrem improwizowanym* — gdzie zespoły wypowiadają się w zabawach i grach dramatycznych, składankach, rewjach i pantomimach; e) *teatrem pod gołem niebem* — o wielkich scenach batalistycznych — obchodach świąt narodowych — gdzie udział biorą szersze masy; f) oraz jako *recytacje i deklamacje zespołowe*. W ten sposób teatr pojęty ożywi ogromnie życie świetlicowe emocjonalnie i intelektualnie. Względy materjalne muszą stać na drugiem miejscu. Winien być tak prowadzony by nie osłabił zainteresowania dramatycznego świetliczan. Jednocześnie winien kształcić estetycznie i ideowo.

j) Zespoły muzyczne.

Z pośród młodzieży świetlicowej z łatwością można wybrać kilka osób, grających na instrumentach, z których należy stworzyć orkiestrę dla własnych potrzeb i dla kształcenia muzycznego słuchaczy. Najłatwiejsze zespoły, które w każdej świetlicy można stworzyć, są: a) mandoliny, bałałajki, gitary, b) skrzypce, harmonja, cymbały. O ile pozwalają na to warunki, winno się tworzyć i inne zespoły muzyczne. Dla chętnych, nieumiejących grać, dobrze jest poświęcić specjalne godziny nauki gry na instrumencie jak skrzypce, gitara, bałałajka, cymbały, harmonja. Repertuar muzyczny powinien zawierać tańce ludowe i narodowe, wojskowe, patrjotyczne, łatwe kompozycje polskich muzyków.

Zespoły takie, dobrze zgrane, winny dawać ten pokarm duchowy w formach wieczorów muzycznych — koncertów.

k) Nauka tańców.

Młodzież garnie się ogromnie do tańca. Należy przynajmniej raz lub dwa w tygodniu uczyć tańczyć. Przyniesie to wielki pożytek: tańce przyciągną do świetlicy nawet niechętnych. Należy wykreślić te t. zw. tańce „modne", dziko-murzyńskie, a uczyć tańców polskich, ludowych, narodowych, regjonalnych. W tańcu polskim jest bardzo dużo wdzięku, werwy, tupetu, fantazji, rozmaitości, ruchów. Należy to wszystko z młodzieży wydobyć, taniec uczynić wymownym i pięknym. Repertuar taneczny następujący: polka, polka węgierka, galopad, kujawiak, krakowiak, polonez, mazur, oberek, góralskie kołomyjki i „Zbójnicki"; białoruskie: lawonicha, kadryl, Jurka; ukraińskie: kozak, hopak, zaporożec, hreczanyki.

l) Zabawy taneczne.

W życiu zbiorowem świetlicy zabawa taneczna jest bardzo pożądana: zbliża ona do siebie młodzież i kształci ją towarzysko. Zabawy takie winny mieć urozmaicony program, muszą być utrzymane na wysokim poziomie kulturalnym i pełne swobody. Dotychczasowe zabawy taneczne polegają tylko przeważnie na kręceniu się wkółko, bardzo często w takt jednej melodji. Otóż zabawa taneczna musi mieć program obszerny tak, by młodzież tańcząca i nietańcząca mogła się dowoli ubawić. Program zabawy należy układać wspólnie ze świetliczanami. Zabawy taneczne częściej jak raz na miesiąc urządzane, nie powinny mieć miejsca. Wstęp na zabawę nie powinien być wygórowany. Wykluczonem jest używanie napojów alkoholowych. Ambicją świetliczan powinno być, żeby ich zabawa różniła się od zabaw andrusów, gdzie wódka, bijatyka, przekleństwa są treścią zabawy.

ł) Herbatki towarzyskie.

Od czasu do czasu w celu zbliżenia się młodzieży między sobą, wytworzenia tego serdecznego i koleżeńskiego stosunku, należy urządzać t. zw. herbatki towarzyskie (składkowe). Chłopcy robią składkę pieniężną, dziewczęta przynoszą naczynia i produkty własnego wyrobu. Przy takiej herbatce toczy się ożywiona rozmowa, młodzież wyrabia się towarzysko, powstaje wesoły, radosny nastrój. Dla młodzieży są to właśnie te piękne chwile, o które należy dbać, by ona je miała. Tu młodzież uczy się samodzielnych kroków w życiu towarzyskiem, uczy się zachowania i kulturalnego stosunku do kobiety i t. p.

m) Nauka zachowania się

Życie towarzyskie wymaga pewnych form, których w bardzo wielu wypadkach należy uczyć młodzież świetlicową. Młodzież często czuje potrzebę i sama prosi o to, więc niema obawy, by się obrażała nauką zachowania się. Zachowanie nie należy stosować jako pewnego rodzaju tresurę; musi to być opracowane świadomie, pochodzić z wewnętrznego przekonania i pełne swobody.

Przy grach, tańcach, zabawach i herbatkach jest dużo sposobnosci do pewnych dyskretnych wskazówek i dobrego przykładu, że bez trudów będziemy mogli uczyć młodzież świetlicową tego kulturalnego zachowania się w towarzystwie.

n) Radjo.

Radjo w pracy świetlicowej może oddać nieoceniony usługi, ale trzeba umieć z niego korzystać. Większość posiadaczy radjo

nie umie korzystać z niego. Radjo posiada obszerny program dla wszystkich i należy posługiwać się niem tak, by wybrać to, co dla nas jest potrzebne, wartościowe i co nas interesuje. Nie należy słuchać radjo na chybił-trafił: potrzebny jest plan słuchania. Odczyty, pogadanki, słuchowiska, koncerty, lekcje, komunikaty meteorologiczne i prasowe winny być przedewszystkiem przyjmowane przez świetliczan. Od czasu do czasu można nawet słuchać lekkiej muzyki, choć ta jest podobno przeznaczona dla „próżniaków".

o) *Wycieczki.*

Wycieczki przyniosą zawsze duży pożytek dla świetliczan i należy położyć na nie wielki nacisk. Różnorodność wycieczek jest pożądana. Można urządzać wycieczki ***krajoznawcze***, ***historyczne*** dla poznania własnego kraju; ***społeczno-naukowe*** — oparte na zwiedzaniu instytucyj państwowych, prywatnych, samorządowych, przedsiębiorstw przemysłowych, urządzeń kulturalnych, ***przyrodnicze*** w celu zainteresowania się zjawiskami przyrody żywej i martwej, ***artystyczne*** — w celu kultu piękna przyrody i sztuki. Podaję dla przykładu spis wycieczek społeczno naukowych i innych, których pewni świetliczanie pod moim kierunkiem dokonali: Redakcja Kurjera Wileńskiego i Administracja, Zakłady Graficzne (drukarnia) „Znicz", Starostwo, Sejmik, Bank Sejmikowy, Szpital dla zwierząt, Województwo, Tartaki, Młyny parowe, Elektrownia. Magistrat. Straż pożarna. Związek Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. Związek Spółdzielni Spożywców. Towarzystwo Kółek i Organizacyj Rolniczych. Związek Młodzieży Wiejskiej. Kasa Stefczyka. Garbarnia. Huta Szklana. Katedra. Kościoły: św. Anny, św. Piotra i Pawła. Radjo-stacja. Wzorowa Szkoła Powszechna. Gimnazjum. Przedszkole. Szkoła Zawodowa. Szkoła Techniczna. Przetwórnie owocowe. Fabryka tytoniu. Czytelnie. Bibljoteki. Uniwersytet. Świetlica. Dom Ludowy. Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych. Zawodowe przędzalnie lnu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Teatry. Łaźnia parowa. Wodociągi i t. p.

Wymienione wycieczki — to zaledwie fragment z tego, co dzisiejsze życie społeczne w sobie mieści. Spis takich wycieczek należy ułożyć wspólnie ze świetliczanami, uwzględniając ich zainteresowania, a później planowo realizować. Wycieczka wtedy da korzyści, o ile jest dobrze przygotowana i obmyślona. Nie należy urządzać wycieczek bez przygotowania, bo one nie dają nic i zniechęcają młodzież.

p) *Odczyty.*

Świetlica jest szkołą życia społeczno-towarzyskiego, która niezależnie od gier, zabaw i t. p. pragnie i wiedzy naukowej. Odczyty z przezroczami będą najlepszą formą pracy. Trzeba je traktować popularnie, jakgdyby rozrywki umyłowe. Po odczycie—obowiązkowa dyskusja. Wiedza, podawana w odczytach musi mieć przedewszystkiem praktyczne zastosowanie w życiu codziennem. Należy zachować pewien plan, by różne dziedziny zagadnień wiązały się w całość i tworzyły ***światopogląd obywatelski.***

Najpotrzebniejsze dziedziny wiedzy odczytowej dla świetliczan: 1) Dział Samokształcenia, 2) Zagadnienia Wychowawcze, 3) Nauka Obywatelska, 4) Literatura, 5) Geografja, Przyroda, Historja, 6) Rolnictwo — Spółdzielczość, 7) Sztuki Piękne, 8) Zagadnienia społeczno-polityczne i prawne, 9) Higjena, 10) Różne.

Praca warunkowa tego typu nie może być sucha i prowadzona systemem średniowiecznym — heureza i poglądowość jest jedyną drogą.

r) *Kółka, grupy samokształceniowe.*

Praca wychowawcza i naukowa w świetlicach musi być masowo indywidualizująca. Samokształcenie w tym kierunku ma ogromne znaczenie. Tworzy się grupa—jednostki tych samych zainteresowań obierają sobie jedno zagadnienie i opracowują je dowolnie. Pomoc i zachęta kierownika, naturalnie, pożądana. Samokształcenie, oparte na współpracy i współżyciu, ogromnie wyrabia młodzież, nastawia ją aktywnie do wszelkich zagadnień, budzi wiarę w sobie, że można zrobić dużo, uczy podporządkowywać własne zdobycze wspólnym celom. Wymiana poglądów i samodzielne szukanie tej prawdy bardzo pogłębia myślowo świetliczan. Mogą być tworzone grupy samokształceniowe: I. Społeczna, II. Literacka, III. Rolników, IV. Historyczna i t. p.

s) *Plan pracy świetlicowej.*

Życie w świetlicy powinno być pełne radości i swobody, dalekie od szkolnego rygoru, jednak musi posiadać jeszcze plan w zajęciach i pracach. Trudno go ująć w ścisłe ramy, ponieważ jest bardzo różne w materjale ludzkim i we wszystkich przejawach.

Należy tak opracować tygodniowy rozkład zajęć, by we wszystkich formach pracy można zespalać, łączyć, gromadnie i jednoczes-

nie móc rozwijać indywidualności jednostkowo. Tygodniowe piany należy układać wspólnie ze świetliczanami, uwzględniać ich zainteresowania. Każda świetlica będzie miała inny plan, a nawet każden tydzień, o ile się będzie uwzględniało potrzeby i zainteresowania młodzieży, również będzie się w planie różnił od ubiegłych tygodni. Życie w świetlicy jest i powinno być zmienne i płynne. Nie może być tu szablonu i skostnienia. Rozmaitość w pracy, zajęciach oraz widoczne korzyści wewnętrzne powinny być podstawą życia świetlicowego. Niżej podaję wzór tygodniowego rozkładu zajęć, które prowadziłem osobiście w jednej ze świetlic; nie chciałbym, żeby wzór ten był uważany jako pewnego rodzaju recepta, przepis. Pragnę tylko przez to dać obraz indywidualnego ujęcia prac świetlicowych.

Tygodniowy rozkład zajęć:

Poniedziałek:

od 4—7 Czytelnia—bibljoteka
„ 5—7 Śpiew—chór
„ 7—8 Godzina dyskusyjna
„ 8—9 Czytelnia, radjo, gry tow.

Wtorek:

od 4—7 Czytelnia—bibljoteka
„ 7—8 Czytanie utworów literackich
„ 8—9 Czytelnia, radjo, gry tow.

Środa:

od 4—7 Czytelnia—bibljoteka
„ 7—8 Opowiadania—bajki
„ 8—9 Czytelnia, radjo, gry tow.

Czwartek:

od 4—6 Czytelnia—bibljoteka
„ 6—7 Odczyt naukowy
„ 7—8 Zabawy towarzyskie
„ 8—9 Czytelnia, radjo, gry tow.

Piątek:

od 4—7 Czytelnia—bibljoteka
„ 7—8 Deklamacja
„ 8—9 Czytelnia, radjo, gry tow.

Sobota:

od 4—7 Czytelnia—bibljoteka
„ 4—5 Głośne czytanie gazet
„ 5—7 Orkiestra
„ 7—9 Lekcja tańców i zabawy towarzyskie.

Niedziela:

od 4—5 Odczyt naukowy
„ 5—6 Śpiew—chór
„ 6—7 herbatka towarzyska
„ 7—10 Zabawa taneczna lub koncert, przedstawienie teatralne.

Powyższy rozkład zajęć był stosowany w okresie zimowym. Na okres letni szczególniej na wsi, trzeba rozkład całkowicie zmienić.

Referat niniejszy — to zaledwie słaby, indywidualny szkic programowy tej nowej, a tak żywotnej formy pracy kulturalno-oświatowej, jaką jest dziś świetlica.

Kończąc podkreślam, że nie są to przepisy, ale moje doświadczenia i myśli, któremi chciałem się podzielić z Bracią nauczycielską. Miło mi będzie, jeśli te słowa w pracy oświatowej okażą się pomocne i przyczynią się do wzmożenia akcji świetlicowej.

Święciany, dnia 12-III-1930 r.

MARJAN J. WARDZIAK.

UDZIAŁ NAUCZYCIELSTWA W PRACY OŚWIATOWEJ KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

(Artykuł dyskusyjny).

Bardzo chętnie otwieramy dyskusję na tematy, poruszone w poniższym artykule i zachęcamy Kol. Kol., biorących udział w pracy Kół Młodzieży W. o zabranie głosu w sprawie programu i metody pracy oraz w sprawie kształcenia przodowników pracy społecznej na wsi.

Listy możecie Kol. Kol. nadsyłać pod adresem redakcji „Spraw Nauczycielskich": Wilno ul. 3-go Maja 13 — 7.

REDAKCJA.

Akcja Oświaty Pozaszkolnej przybiera coraz to szersze kręgi i z roku na rok znajduje większe zrozumienie ludności na naszych terenach. Dowodem tego jest fakt, że nauczyciel, biorący czynny udział w pracy oświatowej i w życiu kulturalnem wsi, napotyka na tem polu coraz mniej nieufności, a przeciwnie spotyka się z uznaniem mas. Dzięki wytężonej dotychczasowej pracy nauczycielstwa na polu oświatowem, doczekaliśmy tego czasu, kiedy to powstaje coraz bardziej wzmożony ruch, zarówno młodzieży jak i starszych, tutejszej wsi. Powstają coraz to liczniejsze organizacje społeczno-oświatowe i społeczno-gospodarcze w których czynny udział, bierze nauczycielstwo. Zauważamy szczególnie wzmożony ruch wśród organizacyj młodzieży, która odczuwa brak życia kulturalnego i jednocześnie pragnie wychowywać się i kształcić.

W jaki zatem sposób moglibyśmy zaspokoić te bądź co bądź, ważne aspiracje młodzieży. Uważam, że w tym celu, należałoby przyjąć pewną formę pracy oświatowej, któraby dała gwarancję ciągłości tej pracy.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaka zatem forma pracy byłaby najodpowiedniejszą na naszych terenach.

Tereny nasze są zróżniczkowane pod względem jak wyznaniowym, tak i narodowściowym. My jako społecznicy, winniśmy postawić sobie za cel wychowanie obywatela, bez względu na jego przynależność wyznaniową i narodowościową.

Ponieważ najbliższą tej idei organizacją jest Związek Młodzieży Wiejskiej, uważam, że ta organizacja, nie wprowadzająca w swoich celach i zadaniach wspomnianych różnic, będzie najbardziej odpowiednią dla naszej młodzieży. Musimy wziąć i to pod uwagę, że młodzież nie lubi politykować, więc wprowadzanie tu jakichkolwiek różnic, mogłoby minąć się z celem, jaki sobie w swej pracy postawiliśmy.

Jak wyobrażałbym sobie roczny plan pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej?

Praca na wsi, dzieli się wyraźnie na dwa okresy: zimowy i letni. Pierwszy okres, kiedy to młodzież, jest wolna od pracy na roli, będzie okresem wzmożonej systematycznej pracy oświatowo-wychowawczej. W drugim okresie pracy należy dążyć do utrzymania ciągłości poczynań okresu zimowego oraz do wytwarzania stałego kontaktu między młodzieżą zrzeszoną w Kole.

Układamy roczny plan pracy w którym wyraźnie musimy uwzględnić wspomniane dwa okresy. Praca młodzieży wiejskiej w polu, kończy się w październiku, a zatem już w listopadzie musimy przystąpić do realnej pracy z gotowym planem.

W tym czasie plan nasz może uwzględnić:

a) Dokształcanie

b) Pracę w świetlicy

c) Pracę w sekcjach.

Pod p. "a" uważam kursy dla dorosłych i cykle odczytów z dziedziny dowolnie wybranej w porozumieniu z młodzieżą, — "b" pracę w świetlicy rozumiem, jako uzupełnienie systematycznego kształcenia zajściami mającemi na celu oddziaływanie wychowawcze, np. odczyty z różnych dziedzin, jak pod p. "a", czytanie gazet, dyskusje na tematy aktualne, kółka i sekcyj samokształcenia, rozbiór dzieł historycznych lub literackich i t. p. Nadto program świetlicy winien prze-

widywać cały szereg gier towarzyskich i wszelkiego rodzaju rozrywek kulturalnych. Punkt "c" zasadniczo nie może być oddzielony od planu pracy w świetlicy, a winien być ściśle z nią związany. Obejmować on będzie takie sekcje, jak dramatyczną, chór, orkiestrę i t. p., tembardziej, że sekcje te po odpowiednim wyrobieniu dadzą najlepszą rozrywkę kulturalną członkom świetlicy, a nawet promieniować będą poza świetlicę.

To byłby ogólny szkic programu pracy na okres zimowy t. j. na czas od listopada do kwietnia.

W okresie następnym praca nasza pójdzie nieco innemi torami, jednak musi mieć ciągłość, jak to powyżej zaznaczyłem, z pracą w okresie zimowym.

Wobec tego, że w dni powszednie młodzież jest zajęta, musimy się ograniczyć do niedzieli i świąt. W te dni nie można stosować jakiegoś dorywczego oddziaływania, ale należy dążyć konsekwentnie do utrwalenia poczynań i wyników, osiągniętych w okresie zimowym. Co zatem w tym programie powinniśmy wziąć głównie pod uwagę? A więc: sprawy organizacyjne, których więź nie może teraz osłabnąć. Dalej w planie pracy winniśmy przewidzieć wycieczki krajoznawcze. (Jeżeli nie można urządzać wycieczek dalszych ze względu na warunki materjalne, to pożądane jest urządzanie wycieczek po najbliższej okolicy). Wycieczki muszą mieć swój cel z góry wyznaczony: jak np. poznanie okolicy, jej historji i pamiątek. Wycieczki te muszą być ściśle związane z tematami poruszanemi bądź na kursie, bądź w świetlicy. Pożądanem jest również urządzanie wycieczek do pólek doświadczalnych, obór i chlewów pokazowych, a nadto wycieczki przyrodnicze i t. p.

Plan pracy uwzględnić winien również przygotowanie młodzieży do konkursów rolniczych i pokazowych, a w tym celu winny być przygotowane odpowiednie objekty przez członków koła. (Bliższych instrukcyj w tych sprawach, udzielają na każde żądanie agronomowie powiatowi, którzy w razie potrzeby, mogą przyjechać na miejsce).

Jeżeli chodzi o pracę w świetlicy w tym okresie to ona będzie się rozwijała jak w okresie zimowym, jednak będzie nastawiona, może bardziej niż kiedyindziej, w kierunku rozrywek kulturalnych i dyskusyj na tematy aktualne.

Należy również nie zapominać o rozwijaniu sportu w Kole Młodzieży. W tym celu mogą być tworzone oddzielne sekcje, które stosowałyby odpowiedni sport jak dla młodzieży męskiej, tak i dla młodzieży żeńskiej.

Powyżej starałem się uwzględnić kilka form pracy, jakie możnaby zastosować w Kołach. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na ważność przygotowania przodowników młodzieży. Np.: Gdzieś w jakimś zakątku, młodzież organizuje się w Koło i do pomocy zaprasza miejscowego nauczyciela. Nauczyciel przychodzi i zaczyna pracę. W krótkim czasie jeśli nie odrazu, spostrzega się, że do pracy pozostał on jeden, a reszta członków jest bierna. I nic dziwnego, bo najczęściej spotykamy młodzież, choć pełną zapału, ale nie przygotowaną do pracy. Jaki z tego rezultat, gdy jeszcze pod uwagę weźmiemy jego ewentualne przeniesienie — odpowiedź nietrudna. Koło po jego wyjeździe, jeśli nie odrazu się rozpada, to stopniowo zamiera. Tu więc uważam jedynem wyjściem będzie kształcenie i przygotowanie nowych zastępów przodowników, którzy wychodzić winni z szeregów młodzieży wiejskiej.

W powyższym artykule podałem ogólny program i sposób pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej. Gorąco pragnąłbym, aby Kol. Kol. pracujący na tem polu, wypowiedzieli swoje uwagi w dyskusji na łamach niniejszego pisma. Uważam, że dyskusja taka przyniesie nam bardzo dużo cennego materjału opartego na doświadczeniu.

J. TUROWICZÓWNA
Kierowniczka Związku Teatrów Ludowych.

CO GRAĆ?

Wskazówki repertuarowe.

Jedną z bardzo trudnych spraw, koniecznych jednak dla rozwijania i prowadzenia zespołów ludowych w pracy teatralnej, jest sprawa umiejętnego repertuaru. A dobór umiejętny jest bardzo trudny, gdyż bardzo mało posiadamy sztuk odpowiadających warunkom, w jakich zespół ludowy powinien się racjonalnie rozwijać. Jednak i z gorszej nieraz sztuki można zrobić zupełnie dobre widowisko, trzeba tylko umieć usunąć z niej rzeczy słabe, a wyciągać wartościowsze, uczyć zespół dobrego wykonania ról, urządzić ładnie i pomysłowo scenę.

Chcąc umiejętnie prowadzić zespół trzeba zacząć od łatwiejszych sztuk, odpowiadających swą treścią i środowiskiem, a więc przedewszystkiem ludowych, zawierających rozrywkę i wartość wy-

chowawczą. Dla ułatwienia orjentacji w doborze sztuk będę w swych artykułach w „Sprawach Nauczycielskich" omawiała sztuki, opisując treść, charakterystykę osób i sposób wystawiania sztuki pod względem dekoracyjnym.

1. Zespołom, z przeważającą liczbą kobiet, mogę polecić bardzo dobrą i łatwą *sztuczkę „Świt", w 3 odsłonach, Franciszki Gensówny.* Chodzi w niej o zwalczenie przesądów i ciemnoty ludu przez wprowadzenie oświaty. W wiosce, nieposiadającej szkoły, gospodarze i młodzież garną się do oświaty; temu ruchowi stoją na przeszkodzie gospodynie, trzymając się przesądów. W sztuce wchodzi tylko jeden mężczyzna—doktór, można jednak w trzeciej odsłonie wprowadzić kilku młodych chłopców, a pod koniec kilku starszych gospodarzy. Role: Walentowa, starsza kobieta, w pierwszej odsłonie pełna złości do męża i córki, zmartwiona chorobą syna, niechętna dla lekarza; w 2-giej bardzo zbolała z powodu śmierci syna, ale już zrezygnowana w stosunku do męża i córki, a nawet przyznająca im pewną rację, a odnosząca się z obrzydzeniem do pijących sąsiadów, w 3-ciej pogodzona z losem, nawet radosna i dumna z córki. Hania w 1-szej odsłonie smutna, przygnębiona chorobą brata i ciemnotą matki, w 3-ciej pełna energji i życia. Kumoszki (trzy) energiczne, pełne zaciętości, potem zmieniające swe zapatrywanie w sprawie przesądów; doktór—młody i energiczny. Jasiek—mały chłopiec, leżąc, kaszle i jęczy. Zmiany sceny: chata, karczma, znowu chata. Można bez uszczerbku dla sztuki odegrać ją w chacie, urządzając ją na wzór chat miejscowych, stosując miejscowy kostjum ludowy.

2. Następnie polecam bardzo miłą *sztukę ludową w 1-ym akcie „Wesele Zosi" Franciszka Domnika* o treści typowej dla stosunków wiejskich; gorąca miłość dziewczyny zwycięża upór matki, chcącej ją wydać zamąż za niekochanego chłopca. Role: Żosia, młoda dziewczyna, niezbyt śmiała, kocha Antka, jednak boi się matki, zdecydowana w niechęci do Walka, wkońcu nabiera śmiałości. Józefowa—matka Zosi, upór — to główna cecha jej charakteru, także próżna, jednak energiczna, ale córkę swą kocha szczerze. Maciej Krempa, jej brat, starszy, poważny i uczciwy człowiek. Antoś, były żołnierz, miły, szczery chłopak, gorąco kochający Zosię. Walek, przystojny ale niesympatyczny hulaka. Stroje ludowe miejscowe, Antek może być w mundurze. Chata zamożnie urządzona. Akcja nie odnosi się specjalnie do ziemi krakowskiej.

3. Aby zrobić obchód „wiosny" można ładnie opracować *obrazek ludowy J. S. Pobratymca „Sobótki".* Na obrzędowość obchodu

„Sobótki" trzeba położyć główny nacisk. Sobótki najlepiej nadałyby się do urządzenia na wolnem powietrzu, na polanie leśnej lub łące. Rozpocząć trzeba widowisko od korowodu dziewcząt, chłopców, nawet dzieci niosących kwiaty i wianki, ze śpiewem i muzyką wchodzących na polanę i rozpalających ognisko. Za młodzieżą starsi: mężczyźni i kobiety, którzy, niosąc obraz święty, obchodziliby polanę, śpiewając podaną w sztuce pieśń. Na końcu gromady idą osoby, grające role: Grajcarek, organista, postać komiczna przez swoją napuszoność i chęć przemawiania; Barbara, starsza niewiasta, lubiąca się zabawić; Janek, młody, zamaszysty ułan; Regina, jego narzeczona, energiczna, wygadana baba; Swatłek, starszy ale wesoły gospodarz. Stroje ludowe dowolne. Jaskrawe powiedzenia można skreślić lub zmienić. Gdyby sztuka miała być odgrywana na scenie, musi scena wyobrażać wolną okolicę. Ściana tylko sceny — płótno lub papier z namalowanym lasem lub drogą wiejską, po bokach kotary lub przecięcia z namalowanemi lub wyciętemi i naklejonemi drzewami. Ognisko — gałęzie, a pod niemi silna latarka elektryczna, okryta czerwoną bibułką.

4. Bardzo wesoła ***sztuka w 1-ym akcie „Aby handel szedł" (Jana Kantego Galosiewicza) Kaźmierczaka.*** Treść pokazuje sprytnego żyda Icka, mającego na wsi karczmę, do której nikt nie przychodzi. Icek wpada na pomysł „aby handel szedł", pomysł się udaje. Role: Icek, sprytny żyd; Elka, jego żona: młoda, sprytna żydówka, mądrzejsza od męża. Maciejka, stara, pijana, zadzierżysta, komiczna baba; Salka, jej siostrzenica, młoda, ładna, najpierw smutna, potem uszczęśliwiona powrotem kochanego, śmiała wobec Icka; Matus, owczarz, zarozumiały, jednak dający się ogłupić; Jędrzej, starszy gospodarz, ślamazarny; Kuba i Wojtek, młodzi, pełni humoru parobcy; Wojtek, jąkała, rola komiczna. Maciek, młody, silny, energiczny chłopak, kochający Salkę, niezadowolony, że nie udały mu się zaloty. Dekoracja: skromna karczma, zatem ciemna brudna izba z szynkwasem, stołami i ławami. Choć akcja odbywa się w Galicji, można usunąć słowa Icka i nie podkreślać, gdzie się rzecz odgrywa. Gwarę można przerobić na język literacki.

5. Ze sztuk mieszczańskich proponuję bardzo miłą, wesołą, o moralnej tendencji krotochwilę w 1-ym akcie ***„Ulicznik warszawski" Antoniego Wiewiórskiego.*** Role: Rzemyczek, młody, wesoły chłopak, lubiący płatać figle, może trochę lekkomyślny, ale szczery, o poczciwem sercu; Rabek, starszy, dobry człowiek, choć udający surowego, lubiący się zabawić, zaślepiony do czasu w Safjanku,

kochający jednak bardzo swą córkę; Kunegunda, stara panna, poczciwa, ale trochę śmieszna ze swemi pretensjami wyjścia za mąż; Jagusia, młoda, ładna dziewczyna, wesoła, choć bojąca się ojca; Safjanek, młody człowiek, niemiły, fałszywy; piaskarz, mały chłopiec, wesoły, żywy; handlarz, stary, chytry żyd; śmieciarka, wygadana, stara baba; nieznajomy, spokojny, starszy człowiek; urzędnik policyjny, młody, energiczny. Dekoracja: skromny pokój urządzony jako warsztat szewca. Ubiory: zwykłe miejskie.

Wszystkie te sztuki, nietrudne do odegrania, znajdują się w Związku Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1.

Od Redakcji. Wskazówki p. J. Turowiczówny wyprą z naszego terenu sztuki bezwartościowe, których tyle się dziś odgrywa. Już w najbliższym numerze „Spraw Nauczycielskich" zacznie p. Turowiczówna omawiać również sztuki białoruskie.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW OGNISK Z. P. N. S. P. W WILNIE.

Porządek dzienny.

Pierwszy dzień obrad.

1. Otwarcie Zjazdu:
   a) Zagajenie
   b) Powitanie
   c) Przemówienia reprezentacyjne.
2. Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego na naszych terenach — referat.
3. Przedstawienie w teatrze.

Drugi dzień obrad.

1. Szkoła powszechna w świetle nowych programów.
2. Dyskusja

3. Wybory Komisyj:
   a) Matki
   b) Weryfikacyjnej
   c) Wnioskowej
4. Samorząd na terenie szkoły powszechnej — referat.
5. Dyskusja
6. Sprawozdanie z dzialalności Okręgu Wileńskiego Z.P.N.S.P. za rok 1929.
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8. Dyskusja
9. Wieczorem Raut w Kasynie Garnizonowem.

Trzeci dzień obrad.

1. Obrady Komisyj
2. Sprawozdanie Komisji Matki i wybory:
   a) Zarządu Okręgu,
   b) Sądu Honorowego
   c) Komisji Rewizyjnej

Na zasadzie § 89 statutu w Okręgowym zgromadzeniu biorą udział:

1. Z głosem stanowczym:
   a) delegaci Ognisk, istniejących w Okręgu; liczbę delegatów określa § 53. lit. h.
   b) prezydja Oddziałów Powiatowych;
   c) członkowie Zarządu Okręgu, członkowie Okręgowej Komisji kontrolującej i Okręgowego Sądu Honorowego;
   d) Członkowie Zarządu Głównego;
2. z głosem doradczym:
   a) przewodniczący Sekcyj przy Zarządzie Okręgu;
   b) delegaci Zarządu Głównego i delegaci Okręgów sąsiednich;
   c) członkowie Komisji kontrolującej Związku.

. Członkowie Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu, przemawiający na Zgromadzeniu Okręgowem imieniem Zarządu, do którego należą, nie są ograniczeni w przemówieniach ani kolejnością ani czasem trwania przemówienia.

W myśl 53 paragrafu lit. h. statutu wyboru delegatów na Zjazd dokonuje Walne Zebranie Ogniska. Ognisko liczące mniej niż 25 lub 25 członków wybiera jednego delegata, zaś 26 członków — dwóch, a 51 — trzech delegatów.

Oprócz delegatów każde Ognisko będzie mogło wysłać na Zjazd jeszcze jednego członka, do czego usilnie Ogniska *zachęcamy*. Urlopy będą zapewnione.

Zgłoszenia delegatów wybranych według statutu należy przesyłać do Okręgu i Oddziału Powiatowego w terminie do 15 maja b. r. W pismach do Okręgu i Oddziału zgłaszających delegatów należy podać liczbę członków Ogniska, jak również nazwisko tych Koleżanek i Kolegów, którzy nie będąc delegatami chcieliby wziąć udział w Zjeździe. Oddziały Powiatowe w terminie do 1-go czerwca przedstawiają p. p. Inspektorom Szkolnym ogólny wykaz osób chcących wziąć udział w Zjeździe w celu udzielenia urlopów.

W 2-gim numerze „Spraw Nauczycielskich" podaliśmy datę Zjazdu 8, 9 i 10 czerwca b. r. Obecnie ten termin odwołujemy z powodu przyjazdu do Wilna w czerwcu, p. Prezydenta Rzplitej.

Zasadniczo Zjazd odbędzie się w czerwcu, o terminie zaś powiadomimy w następnym numerze „Spraw Nauczycielskich, który ukaże się w ostatnich dniach maja.

Oddziały Powiatowe i Ogniska nie zważając na to, że termin jest nie ustalony, winny ukończyć prace przygotowawcze do Zjazdu w terminie do 1-go czerwca b. r.

SKŁADKI NA POKRYCIE KOSZTÓW ZJAZDU.

Stosownie do uchwały powziętej na zeszłorocznym Zjeździe wszyscy członkowie są obowiązani w dniu 1-go czerwca wpłacić po 50 gr. na koszta Zjazdu. Pieniądze te są przeznaczone na opłacenie sali obrad i noclegów dla delegatów. Delegaci noclegów nie opłacają.

Zarządy Oddziałów winny w dniu 1-go czerwca potrącić po 50 gr. i przesłać je natychmiast na konto P. K. O. Nr. 81.300.

WAKACYJNE KURSY NAUCZYCIELSKIE.

Okręg Wileński Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Wilnie organizuje następujące kursy:

1. Sześciotygodniowy W. K. N. grupa A (przedmioty pedagogiczne, Nauka o Polsce). Grupa ta obowiązuje wszystkich składających egzamin z W. K. N. Kurs będzie trwał od 3 lipca do 15 sierpnia. Opłata za kurs wynosi 80 zł.

2. Dwa kursy miesięczne, przygotowujące do egzaminu praktycznego (kwalifikacyjnego). Kursy trwać będą od trzeciego do 31-go lipca i od 3 do 26-go sierpnia. Opłata za kurs 50 zł.

3. Wszystkie grupy kursów przygotowujących do egzaminu niekwalifikowanych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych. Opłata za każdą grupę 50 zł.

Ministerstwo zezwoliło Kuratorjum na zorganizowania w terminie jesiennym Komisji Egzaminacyjnej dla tych czynnych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych, którzy pracowali w dniu 1.IV.1928 r.

Terminy kursów dla nauczycieli prywatnych szkół powszechnych zostaną ogłoszone po 20 maja b. r. tz. po zdecydowaniu na podstawie zgłoszeń, jakie grupy mogą być uruchomione.

Uruchomienie wszystkich wyżej wymienionych kursów uzależnione jest od ilości zgłoszeń.

Podania wnosić w nieprzekraczalnym terminie do 20 maja b. r. Razem z podaniem należy przesyłać połowę opłaty za kurs. Resztę winien kandydat wpłacić w terminie do 10-go czerwca b. r. Pod uwagę będą brane tylko podania Koleżanek (gów), którzy nadeślą połowę opłaty.

Podania i pieniądze przesyłać pod adresem Okręgu w Wilnie 3-go Maja 13 m. 7.

W SPRAWIE ZBIÓRKI PIENIĘDZY W DNIU ŚWIĘTA PAŃSTWOWEGO — TRZECIEGO MAJA.

W związku z rozwijającą się pracą społeczno-oświatową sprawa funduszów staje się coraz większą troską nauczycielstwa związkowego, biorącego w tej pracy udział, gdyż dotychczasowe źródła są niedostateczne. Źródła funduszów na ten cel są: subsydja państwowe i samorządowe, własne fundusze organizacyj społecznych,—wreszcie t. zw. Dar Narodowy, zbierany w dniu 3-go maja.

Fundusze z Daru Narodowego otrzymuje na terenie b. zaboru rosyjskiego jedynie Polska Macierz Szkolna, która na naszym terenie wykazuje znacznie mniejsze wyniki pracy, niż inne organizacje społeczno-oświatowe. Monopol przeto tej organizacji na Dar Narodowy jest nieuzasadniony.

Jeżeli Polska Macierz Szkolna nie zadeklaruje w tym roku chęci i sposobu podziału Daru Narodowego między organizacje spo-

łeczno-oświatowe, działające na naszym terenie, to w tym roku jej akcji nie poprzemy, a w roku następnym zdecydowanie zbojkotujemy.

Zbiórki na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej nie mogą być nauczycielstwu nakazane. Wystąpimy stanowczo przeciw tym, co będą chcieli wywrzeć w tym kierunku moralną presję.

Zarząd Okręgowy Z. P. N. S. P.

W. CHIMICZEWSKI.

W SPRAWIE, JAKIE WARUNKI MUSI SPEŁNIĆ NAUCZYCIEL, BY SIĘ USTALIĆ I KTO Z NAUCZYCIELI NA TERENIE OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO USTALA SIĘ BEZ OBOWIĄZKU ZŁOŻENIA PRAKTYCZNEGO EGZAMINU.

Warunki do ustalenia posiada ten nauczyciel, który ma:

1) trzy lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej w szkole;

2) kwalifikacje zawodowe do nauczania, t. j. pierwszy egzamin nauczycielski;

3) kwalifikacje zawodowe do ustalenia t. j. drugi egzamin nauczycielski t. zw. praktyczny i

4) zadawalniającą ocenę pracy.

ad 1.

Nieobecność na służbie z powodu choroby lub urlopu w sumie 2 miesięcy nie stanowi przerwy w 3-letniej pracy nauczyciela w szkole. Jeśli przerwa z wymienionych powodów trwa dłużej niż 2 miesiące, to żeby spełnić warunek pierwszy musi nauczyciel pracować tak długo, by suma okresów czasu faktycznego pełnienia obowiązków służbowych w szkole wynosiła 2 lata i 10 miesięcy.

ad 2.

Kwalifikacje zawodowe do nauczania t. j. pierwszy egzamin nauczycielski posiada ta osoba, która ma:

1) świadectwo ukończenia polskiego seminarjum nauczycielskiego lub polskich kursów pedagogicznych z zakresu seminarjum nauczycielskiego, których świadectwa Ministerstwo W. R. i O. P. uznało za równoznaczne ze świadectwami seminarjów;

2) świadectwo ukończenia conajmniej 6 klas polskiej szkoły średniej oraz ukończenia kursów pedagogicznych, urządzanych przez władze szkolne lub instytucje oświatowe, o ile świadectwa tychże uznane zostały przez Ministerstwo W. R. i O. P.;

3) świadectwo ukończenia conajmniej 6 klas polskiej szkoły średniej i złożenia egzaminu z grupy metodyczno-pedagogicznej;

4) świadectwo ukończenia conajmniej 6 klas szkoły średniej z językiem wykładowym niepolskim i złożenia egzaminu z grupy metodyczno-pedagogicznej i humanistycznej;

5) świadectwo ukończenia seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym niepolskim i złożenia egzaminu z grupy humanistycznej;

6) świadectwo t. zw. nauczyciela domowego lub początkowego i złożenia egzaminu z grupy metodyczno-pedagogicznej i humanistycznej;

7) świadectwo złożenia wszystkich 5 grup, a mianowicie: humanistycznej, metodyczno-pedagogicznej, geograficzno-przyrodniczej, fizyko-matematycznej i artystyczno-technicznej;

8) zwolnienie przez Ministerstwo W. R. i O. P. od obowiązku zdawania wszystkich przepisanych egzaminów na podstawie art. 11 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. i zaliczenie do kategorji nauczycieli wykwalifikowanych;

9) świadectwo ukończenia państwowego lub prywatnego z prawami szkół państwowych zakładu kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych (seminarjum);

10) zwolnienie od składania pierwszego egzaminu nauczycielskiego i przyznanie kwalifikacyj zawodowych do nauczania na podstawie art. 5 rozporządzenia Prezydenta z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych.

ad 3.

Kwalifikacje zawodowe do ustalenia t. j. drugi egzamin nauczycielski t. zw. praktyczny posiada ten nauczyciel, który mając kwalifikacje zawodowe do nauczania:

1) uzyskał świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego t. zw. „kwalifikę" w myśl przepisów obowiązujących do dnia 1 kwietnia 1928 r. w województwach krakowskiem, lwowskiem, pomorskiem, poznańskiem, stanisławowskiem, śląskiem i tarnopolskiem;

2) uzyskał zwolnienie przez Ministerstwo W. R. i O. P. od zdawania wszystkich przepisanych egzaminów na podstawie art. 11 ustawy z dnia 27 maja 1919 roku i zaliczenie do kategorji nauczycieli wykwalifikowanych.

3) uzyskał świadectwo złożenia praktycznego egzaminu na podstawie art. 7 rozporządzeuia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia

6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych;

4) uzyskał zwolnienie od zdawania praktycznego egzaminu na podstawie art. 12 w punkcie poprzednim powołanego rozporządzenia.

ad 4.

Nauczyciel, który przed upływem 3 lat nieprzerwanej pracy nauczycielskiej zdobył kwalifikacje zawodowe do nauczania i ustalenia (I i II egzamin), czyli spełnił warunek 2 i 3 musi otrzymać ocenę pracy specjalnie do ustalenia przed upływem 3 lat pracy, tak, by się ustalił z dniem pierwszym 4 roku pracy.

Przykład:

a) egzamin nauczycielski w dniu 30 czerwca 1929 r.
b) nominacja z dniem 1 września 1929 r.
c) II egzamin nauczycielski w dniu 1 listopada 1931 r.
d) ocena pracy z dnia 7 marca 1932 r.
e) dekret ustalenia z dniem 1 września 1932 r.

Nauczyciel, który kwalifikacje zawodowe do ustalenia zdobył po upływie 3 lat pracy musi otrzymać ocenę specjalnie do ustalenia najdalej w 3 miesiące od daty złożenia praktycznego egzaminu, ponieważ art. 25 pragmatyki nauczycielskiej zapewnia nauczycielowi, iż najdalej w 3 miesiące po uzyskaniu kwalifikacyj zawodowych do ustalenia stanie się stałym.

Nauczyciel, któryby otrzymał dekret ustalenia z dniem późniejszym niż w 3 miesiące od uzyskania kwalifikacyj zawodowych do ustalenia ma prawo żądać cofnięcia terminu ustalenia (sprawdzić dekrety!).

Przykład:

a) I egzamin nauczycielski w dniu 30 czerwca 1929 r.
b) nominacja z dniem 1 września 1929 r.
c) II egzamin nauczycielski w dniu 1 października 1933 r.
d) ocena pracy z dnia 14 grudnia 1933 r.
e) dekret ustalenia z dniem 15 grudnia 1933 r.

Odnośnemi postanowieniami pragmatyki nauczycielskiej i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych pewne kategorje nauczycieli zostały zwolnione od spełnienia warunku 3-go t. j. zdawania egza-

minu praktycznego i warunku 4-go t. j. oceny pracy, dając im tem samem możność ustalenia się. I tak:

I

Nauczyciele czynni w dniu 1 stycznia 1927 r. na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego, mający przed tym terminem 3 lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej i pierwszy egzamin nauczycielski ustalają się z dniem 1 stycznia 1927 r. bez potrzeby składania drugiego praktycznego egzaminu i bez względu na to, czy mają ocenę pracy dodatnią czy ujemną, czy też wogóle jej nie posiadają.

II

Nauczyciele czynni w dniu 1 kwietnia 1928 r. na terenie okręgu szkolnego wileńskiego, mający 3 lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej i pierwszy egzamin nauczycielski przed 1 września 1927 r. ustalają się bez potrzeby składania drugiego egzaminu najwcześniej z dniem 1 kwietnia 1928 r., a najpóźniej z dniem 1 lipca 1928 r. zależnie od daty wniesionej oceny, która w tym wypadku obowiązuje, a która winna być wniesiona w 3 miesiące (patrz ad 4) z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli.

III

Nauczyciele czynni na terenie okręgu szkolnego wileńskiego, którzy uzyskali kwalifikacje zawodowe do nauczania po 1 września 1927 r. a przed 1 września 1929 r. ustalają się bez potrzeby zdawania egzaminu praktycznego tylko wówczas, o ile byli czynni na terenie tutejszego okręgu w dniu 29 listopada 1922 r.

Ta kategorja nauczycieli ustala się najdalej w 3 miesiące od zdobycia kwalifikacyj do nauczania zależnie od daty wniesionej oceny pracy, która w tym wypadku obowiązuje (patrz ad 4).

ad I

Z tego wynika, że nauczyciel, który spełnił warunki wymienione w punkcie pierwszym (I) po 1 stycznia 1927 r., a przed 1 września 1927 r. ustala się jak w punkcie drugim (II).

ad II

Z tego wynika, że nauczyciel, który spełnił warunki wymienione w punkcie drugim (II) po 1 września 1927, a przed 1 września 1929 roku ustali się jak w punkcie trzecim (III) tylko wówczas jeśli był czynny w dniu 29 listopada 1922 roku.

ad III

Z tego wynika, że nauczyciel, który zdobył kwalifikacje zawodowe do nauczania po 1 września 1927 a przed 1 września 1929 r. i ma 3 lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej nie ustali się bez złożenia drugiego egzaminu nauczycielskiego, o ile nie był czynny w dniu 29 listopada 1922 roku.

Uwagi:

W numerze 8 „Głosu Nauczycielskiego" w ustępie przedostatnim na str. 160, znajduje się mylna interpretacja, a mianowicie: że nauczyciel, który był czynny w dniu 29 listopada 1922 r., a kwalifikacje zawodowe do nauczania zdobył po 1 września 1927 r. a przed 1 września 1929 r. przez złożenie wszystkich grup musi zdawać drugi egzamin praktyczny.

Otóż taki nauczyciel ustala się bez obowiązku składania drugiego egzaminu praktycznego; obojętna jest bowiem rzeczą, czy nauczyciel w dniu 29 listopada 1922 r. posiadał czasowe kwalifikacje, czy był całkowicie niekwalifikowany, jak również obojętną jest rzeczą w jakiej formie zdobył kwalifikacje zawodowe do nauczania; bo czy on uzupełnił kwalifikacje złożeniem jednej, dwu, lub pięciu grup, czy też został zwolniony od wszystkich egzaminów, stanowi to wszystko pierwszy egzamin nauczycielski t. j. kwalifikacje zawodowe do nauczania. Jeśli więc poza kwalifikacjami zawodowemi wymienionemi w punkcie „ad 2" nauczyciel spełnił pozostałe warunki wyszczególnione wyżej w wypadkach pierwszym, drugim i trzecim (I, II, III) ustala się bez obowiązku złożenia egzaminu praktycznego.

Wilno, 10 kwietnia 1930 r.

W. CHIMICZEWSKI.
Zebrał i opracował

W SPRAWIE KIEDY PRZYSŁUGUJE DODATEK EKONOMICZNY NAUCZYCIELOWI WZGLĘDNIE NAUCZYCIELCE.

Dodatek ekonomiczny przysługuje na *żonę* jeśli ta nie zajmuje posady państwowej i nie pobiera zaopatrzenia ze skarbu Państwa. Jeśli żona nauczyciela zajmuje posadę w instytucji samorządowej nauczyciel ma prawo pobierać dodatek ekonomiczny na żonę.

Ma prawo również nauczyciel do dodatku ekonomicznego na żonę jeśli ta jest instruktorką robót ręcznych (kobiecych) i mimo,

że z tego tytułu pobiera wynagrodzenie ze skarbu Państwa, — stanowi to jedyny wyjątek od ogólnej ustawowej zasady.

Dodatek ekonomiczny przysługuje na *dzieci* ślubne i uprawnione w myśl prawa cywilnego, tudzież na pasierby do lat 18 włącznie, bez względu na to, czy uczęszczają do szkół, czy też nie; jeśli zaś uczęszczają do publicznych szkół lub są ułomne fizycznie lub umysłowo, czy też nieuleczalnie chore i skutkiem tego nie mogą zarabiać na swe utrzymanie — do lat 24 włącznie.

Dodatek ekonomiczny może być przyznany na dzieci i ponad 24 lat tylko za zezwoleniem Ministerstwa i w wyjątkowych, zasługujących na to wypadkach.

Za szkoły publiczne w zrozumieniu uprawnień do dodatku ekonomicznego uważa się nietylko szkoły państwowe i prywatne z prawami szkół państwowych, lecz również wszelkie zakłady naukowe prywatne, a czynne na podstawie zezwolenia władz szkolnych, choćby nie posiadały praw szkół państwowych.

Jeśli nauczyciel kształci swe dzieci w szkołach wojskowych i otrzymuje tam na koszt skarbu Państwa całkowite dla nich utrzymanie, ma prawo do dodatku ekonomicznego na nie, tylko za takie okresy czasu, jak np. urlop na czas kuracji, na czas choroby, dla poratowania zdrowia i tylko wówczas jeżeli wykaże się zaświadczeniami władz wojskowych szkolnych, że dzieci jego z uzasadnionych powodów pozostają rzeczywiście przez pewien czas na jego utrzymaniu.

Na dzieci, uczęszczające do szkół zawodowych dokształcających jeśli one same nie zarabiają na swe utrzymanie, przysługuje również dodatek ekonomiczny

Dodatek ekonomiczny pobiera z reguły mąż, jako utrzymujący rodzinę, może jednak pobierać dodatek ten i żona, jeśli jako nauczycielka udowodni, że mąż, czy też dzieci są na jej wyłącznem utrzymaniu i uzasadni przyczynę tego utrzymania. I tak — dodatek ekonomiczny przysługuje nauczycielce na *męża* tylko w tym wypadku, jeśli ten jest zupełnie nięzdolny do zarobkowania; na *dzieci* jeśli mąż jest bezrobotny przez czas trwania bezrobocia męża; w razie zaginięcia męża bez wieści; śmierci męża; jeśli mąż odbywa normalną służbę wojskową; jeśli nastąpiła separacja od stołu i łoża, względnie rozwód i o ile w wypadku postępowania separacyjnego, względnie rozwodowego spadnie obowiązek utrzymania dzieci na żonę, lub też, gdy taki obowiązek przyjmie żona na siebie dobrowolnie na mocy umowy z mężem, zawartej w toku wspomnianego

postępowania; wreszcie w każdym konkretnym wypadku uzasadniającym faktyczne utrzymanie dzieci przez nauczycielkę.

Dodatek ekonomiczny nie przysługuje 1) na syna, który pełni obowiązkową służbę wojskową, chociażby był w tym czasie słuchaczem wyższej uczelni; 2) na dzieci, jeśli mąż odbywa studja naukowe, 3) na żonę, jeśli ta jest sądownie separowaną i na męża ciąży obowiązek alimentacji 4) na dzieci i pasierby, które same się utrzymują, lub posiadają własne zaopatrzenie.

Ustawa nie daje podstawy prawnej do odmówienia dodatku ekonomicznego za czas, przez który nauczyciel zwlekał ze złożeniem dokumentów względnie zgłoszeniem.

Dodatek ekonomiczny przysługuje tak nauczycielom mianowanym, jak kontraktowym płatnym w/g grupy uposażenia, za wyjątkiem kontraktowych płatnych z ryczałtów.

TABELA DODATKÓW EKONOMICZNYCH

Ilość członków	Ilość punktów	Zł. gr.	Uwaga
1	44	23,93	Dodatek ekonomiczny przewidziany jest art. 4 ustawy uposażeniowej z dnia 9 X 1923 r. Dodatków ponad 5 członków nie opłaca się
2	88	47,86	
3	132	71,79	
4	173	95,72	
5	216	119,65	

Wilno, 27 lutego 1930 r.

DODATEK MIESZKANIOWY.

Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dnia 14/I.30 r. Nr. II-729/30 wyjaśniło, że wszystkim nauczycielom i kierownikom szkół należy się dodatek mieszkaniowy bez względu na to, czy korzystają z mieszkań gminnych, czy też nie. Jak również poleciło uwzględniać prośby nauczycieli, którzy nie otrzymywali dodatku i wypłacić im takowy poczynając od 1/VI.24 r. Na skutek tego cały szereg osób wniosło podania o wypłacenie wymienionego dodatku.

W ostatnich dniach Ministerstwo nadesłało drugie pismo, którem wstrzymało wypłatę dodatków zaległych jak i bieżących aż do odwołania.

ZET. WU.

CO PISZA O WYŻSZYM KURSIE NAUCZYCIELSKIM W WILNIE

Przedrukowujemy poniżej artykuł umieszczony w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 13.IV.30 r. Nr. 87 napisany przez Kol. Zet. Wu., oraz zamieszczamy Jego artykuł przesłany do nas. Pomimo, że mamy zastrzeżenia, co do formy tych artykułów, jednak drukujemy ich dlatego, że dotyczą one bardzo ważnej placówki kształcenia nauczycieli jaką jest W. K. N.

W sprawie nauczania i działalności na W. K. N. „osławionego” p. Turkowskiego posiadamy dużo materjału i obecnie, kiedy już dyskusję na ten temat rozpoczęto na łamach prasy to postaramy się również wkrótce głos zabrać.

Redakcja.

O ZDROWĄ ATMOSFERĘ NA PAŃSTWOWYM WYŻSZYM KURSIE NAUCZYCIELSKIM W WILNIE.

Od paru lat istnieje na terenie m. Wilna Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski (grupa humanistyczna) którego dyrektorem jest p. Turkowski.

Kierownictwo kursu objął p. Turkowski po krótkiem i dość niefortunnem urzędowaniu na stanowisku Naczelnika Wydziału Szkolnictwa Powszechnego w tutejszem Kuratorjum. Już na wymienionem stanowisku dał się poznać p. Turkowski jako zdecydowany przeciwnik idei szkoły powszechnej w ogólności, a jednolitego ustroju szkolnego w szczególności. To ustosunkowanie się do „swego” resortu było prawdopodobnie jedną z wielu przyczyn do zwolnienia p. Turkowskiego z zajmowanego stanowiska. „Dziwny zbieg okoliczności zrządził”, że p. Turkowski przeszedł znów na tak ważne stanowisko dla szkolnictwa powszechnego, jakiem jest kierownictwo Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Dla nauczycielstwa było i jest dotychczas rzeczą zupełnie niezrozumiałą, dlaczego na stanowisku dyrektora zakładu kształcenia pedagogów szkół powszechnych stoi człowiek nie mający przygotowania pedagogicznego i będący zdecydowanym przeciwnikiem idei, którym ten zakład przecież ma służyć.

Skutki tego są aż nadto widoczne. P. p. inspektorowie szkolni niedwuznacznie i dość głośno wyrażają swoje niezadowolenia, że nauczycielstwo, wracające do pracy po rocznych studjach, odbytych pod kierownictwem p. Turkowskiego, prawie że żadnych większych korzyści szkole powszechnej nie przynosi. A rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, że korzyści te są takie, jakie wogóle być mogą z pracy prowadzonej bezplanowo, chaotycznie, bez uwzględnienia elementarnych zasad dydaktycznych i higjeny pracy umysłowej.

O bezplanowości i chaosie w pracy świadczy przedewszystkiem brak rocznego rozkładu materjału naukowego, co stwarza położenie, że słuchacze nie wiedzą, o które podręczniki i na kiedy należy się starać. A trudno przecież wymagać w dzisiejszych czasach, by każdy słuchacz posiadał na własność wszystkie potrzebne do przerobienia

dzieła, zresztą i to nie wiele pomogłoby, gdyż słuchacze nigdy nie są pewni, co dnia następnego będzie „przerabiane". Każe p. Turkowski przynieść np. „Irydiona", słuchacze przynoszą, a tymczasem zaczyna się wykład, przypuśćmy, o „Mohorcie". Ale tylko zaczyna. Bo już taka jest „metoda" p. Turkowskiego, że w wykładzie swoim, trwającym trzy, a nawet cztery godziny bez przerwy, mówi o wszystkiem, co mu na myśl przyjdzie. Nic więc dziwnego, że osłabienia słuchaczy, pozostających przez tyle godzin w postawie siedzącej, bywają wypadkami nieodosobnionemi. (Wiek dwudziesty).

Jeżeli chodzi o materjał naukowy, przewidziany programem, to p. Turkowski również w „swoisty" sposób go traktuje. Oto uważa widocznie piękne czytanie i znajomość stylistyki za rzecz zbyteczną nauczycielowi szkoły powszechnej, gdyż lekcyj dykcji i stylistyki nie prowadził, mimo, że program to przewiduje. Nawet dobra znajomość organizacji własnego państwa uważana jest zdaje się, przez p. Turkowskiego za coś zbytecznego, ponieważ zamiast Nauki o Polsce Współczesnej miewa często wykłady o polityce. W wykładach tych nie brakowało „pięknych" wyrażeń, jak np. „Żydzi to robactwo", albo też udowadniań, że Białorusini nie są narodem i t. p.

Kończąc nasze uwagi pozostajemy w nadziei, że władze szkolne wglądną w stosunki, panujące na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim i odpowiednio je unormują. Nauczycielstwo nie chce wyzyskiwać Skarbu Państwa, lecz pragnie sumiennie przygotować się do spłacenia zaciągniętego długu, a możliwem to będzie tylko wtedy, gdy na Wyższym Kursie zapanuje zdrowa atmosfera.

ZET. W.

ZAMIAST ODPOWIEDZI B. POSŁOWI P. DR. BROKOWSKIEMU.

W „Kurjerze Wileńskim" dnia 13-go kwietnia b. r. Nr. 87 został zamieszczony artykuł, charakteryzujący stosunki panujące na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Wilnie. W obronie znanego naucz. p. Turkowskiego wystąpił z właściwą sobie swadą p. Dr. Brokowski. Protestując mocno przeciw dopatrywaniu się w przykładach zamieszczonych w moim artykule chęci dochodzenia osobistych porachunków, wyznaję, iż nie zamierzam prowadzić z p. Dr. Brokowskim dyskusji, ponieważ napisaniem artykułu „Dwa świadectwa" wykazał brak dostatecznej znajomości poruszanej dziedziny. Ale podkreślić muszę, że p. Dr. Brokowski zrobił jedno ciekawe odkrycie, a mianowicie to, że p. Turkowski odnosił się z całem uznaniem do historycznej postaci Marszałka Piłsudskiego i że nie jest przeciwnikiem obecnego Rządu. Odkrycia tego dokonał p. Dr. Brokowski chyba drogą badań lekarskich, boć sam pisze o p. Turkowskim „słyszałem, że jest zaciekłym endekiem". Dłuższy czas zastanawiałem się nad tem, co mogło wpłynąć na to, że p. Dr. Brokowski napisał taki

taki artykuł, dopiero po zestawieniu dwóch wypadków, zaszłych w dniu 14 kwietnia 1930 r. t. j. unieważnienie wyborów w Okręgu Święciańskim i napisanie omawianego artykułu, rzecz się wyjaśniła. Trudno — „Tonący chwyta się brzytwy".

UZUPEŁNIENIE DO ART. P. T. „ZALICZENIE LAT" W N-RZE 2 „SPRAW NAUCZYCIELSKICH".

Przywrócenie praw nie odnosi się do wypadków, gdy przerwa w służbie miała miejsce przed wejściem w życie pragmatyki nauczycielskiej t. j. przed 1 stycznia 1927 r.

Wilno, 11.IV.30 r.

KOMUNIKAT.

WYCIECZKA DO WILNA.

Ognisko Zw. P. N. S. P. w Zdzięciole urządza w dniach: 29 30 i 31 maja b. r. wycieczkę nauczycielską do Wilna i okolicy, celem zwiedzenia zabytków i osobliwości.

W wycieczce tej mogą przyjąć udział członkowie(kinie) Związku również z terenów innych ognisk.

Koszta wycieczki (prócz utrzymania) oblicza się na 40 zł. Zgłoszenia udziału wraz z zadatkiem 10 zł. należy kierować na adres: J. Stanak, kier. Szkoły w Zdzięciole. Celem uzyskania urlopów dla przyjmujących udział, prosi się o wcześniejsze zgłoszenia.

Zarząd.

Drukarnia „Lux", Wilno, Portowa 7, telefon 2-03.

DRYKARNIA
LVX